OPTYKA SCHUMANA

VOL. 28 | KWI 2025

MAGAZYN

SCHUMAN GROUP

WYDAWANY PRZEZ INTYTUT MYŚLI SCHUMANA
MAGAZYN PORUSZA BIEŻĄCE, ISTOTNE TEMATY UKAZUJĄC JE W PERSPEKTYWIE MYŚLI ROBERTA SCHUMANA

SCHUMAN

OPTICS MAGAZINE

RADA PROGRAMOWA:
Prof. Zbigniew Krysiak
Prof. Tomasz Grzegorz Grosse

REDAKTOR NACZELNY:
Anna Wiejak

WSPÓŁPRACA:
dr. Marek Oktaba

ADIUSTACJA:
Editorial Team

PROJEKT GRAFICZNY I FORMATOWANIE TEKSTU:
Infinite Bearing
Krzysztof Krysiak

PROJEKT OKŁADKI:
Infinite Bearing
Krzysztof Krysiak

ISSN: 2956-4484

WYDAWCA:
Instytut Myśli Schumana
Institute of Schuman's Thought
ul.Chmielna 2 lok 31
00-020 Warszawa
schumanoptics@imschuman.com

SPIS TREŚCI

str.12

I. PRACE W INSTYTUCIE MYŚLI SCHUMANA

- Akademia Schumana: Gospodarka narodowa w dobie globalizacji

str.21

II. WAŻNE ZAGADNIENIE DLA POLSKI

- Blaski i cienie farm wiatrowych

str.27

III. ISTOTNY PROBLEM DLA EUROPY

- Prof. Przemysław Czarnek: Trzeba posadzić tych, którzy przekroczyli swoje uprawnienia w ramach UE
- Wójt Krasnegostawu: Centralizacja UE niosłaby zagrożenia dla samorządów
- Prof. Przemysław Czarnek o UE: To są hegemoni, a to oznacza brak demokracji i poszanowania praw

str.44

IV. TRÓJMORZE I JEGO PROBLEMY

- Prof. Grigoris Zarotiadis: Grecja może być bramą dla Inicjatywy Trójmorza dla Afryki

str.49

V. OBLICZA POLSKI

- X Europejski Kongres Samorządowy
- Prof. Wojciech Polak: Polacy muszą być dumnymi dziećmi Bolesława Chrobrego

str.75

VI. DZIEDZICTWO W IDEACH SCHUMANA

- Katolicka formacja Schumana powinna być wzorem

str.82

VII. POEZJA DLA FORMOWANIA DUSZY I ROZUMU

- Prawda

LICZYMY, ŻE ZECHCĄ PAŃSTWO ZOSTAĆ NASZYMI PARTNERAMI!

JAKO ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO ZWRACAMY SIĘ Z GORĄCĄ PROŚBĄ O PRZEKAZANIE 1.5% NA WSPARCIE NASZEJ FUNDACJI. DZIĘKI TEMU RAZEM BĘDZIEMY MOGLI PROPAGOWAĆ WIEDZĘ I BUDOWAĆ WSPÓLNOTĘ NARODÓW EUROPY.

NIEZALEŻNIE OD 1,5 % MOŻECIE PAŃSTWO PRZEZNACZAĆ SWOJE ŚRODKI W FORMIE DAROWIZNY ODLICZAJĄC DO 6 % SWOJEGO DOCHODU (DLA PŁATNIKÓW CIT) LUB 10 % (DLA PŁATNIKÓW PIT) OD PODSTAWY OPODATKOWANIA.

DZIĘKI PAŃSTWA WSPARCIU BĘDZIEMY W STANIE ODPOWIADAĆ NA POTRZEBY SPOŁECZNE WYNIKAJĄCE Z POLSKIEJ RACJI STANU I KRZEWIĆ PRAWDZIWE EUROPEJSKIE WARTOŚCI.

NIE POZOSTAŃCIE OBOJĘTNI. TO OD NASZYCH DZIAŁAŃ I DECYZJI ZALEŻY, JAKA BĘDZIE PRZYSZŁA EUROPA I JAKIE MIEJSCE W NIEJ ZAJMIE POLSKA.

RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ!

INSTYTUT MYŚLI SCHUMANA;
Chmielna 2 lok. 31;
00-020 Warszawa;
NIP 5252668289;
KRS 0000626890;

NUMER KONTA PLN:
PKO BP, IV Oddział Warszawa,
91 1020 1042 0000 8202 0350 5203

NUMER KONTA EUR:
BIC CODE (SWIFT):
BPKOPLPW 91 1020 1042 0000 8602 0501 9080

LIST OD **WYDAWCY**

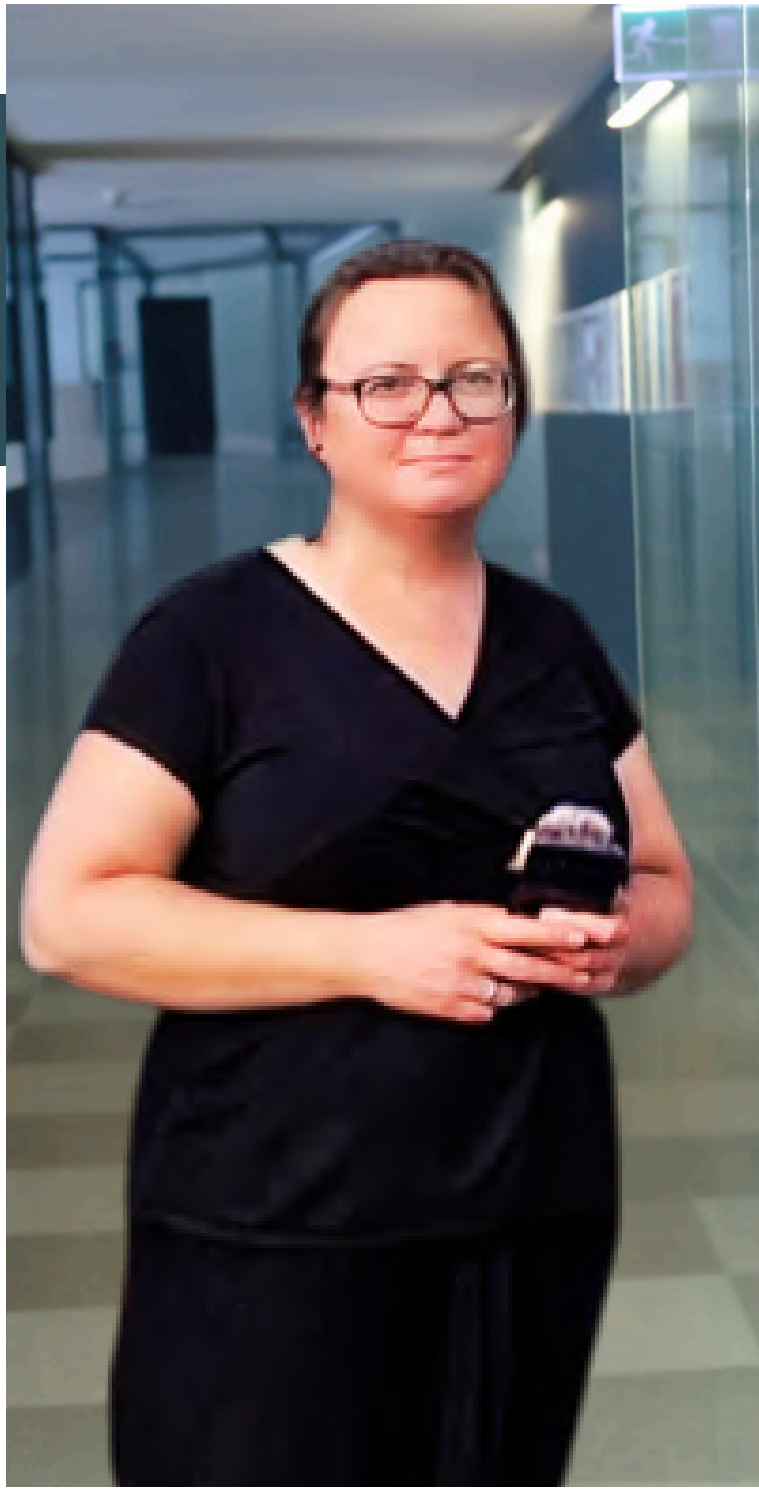

Szanowni Państwo,

18 kwietnia 2025 roku Polska obchodzi wyjątkowy jubileusz – 1000-lecie Korony Polskiej. Nie będzie on jednak oficjalnie obchodzony z czcią, na jaką zasługuje, ponieważ rządzącym Polską elitom bliżej jest do Niemiec i Brukseli niż spuścizny, jaką Polakom pozostawili ich przodkowie. Smutna to konstatacja, ale niezwykle prawdziwa. Wraz ze zmianą władzy znów nastała pedagogika wstydu, a niemiecka narracja historyczna dominuje w dyskursie publicznym przy jednoczesnym sekowaniu tych historyków, którzy piszą prawdę o dziejach Narodu Polskiego.

A przecież znaczenie tej chlubnej rocznicy jest przeogromne! Korona, która nie tylko symbolizuje włączenie Polski w europejską geopolitykę jako jednego państwa za czasów piastowskich, ale i przypomina o latach świetności Królestwa, które przez całe swoje dzieje było atakowane przez agresywnych sąsiadów. Korona, która w końcu należy do Maryi, Królowej Polski od czasów ślubów Jana Kazimierza złożonych w 1656 roku we Lwowie. Polacy jako królewskie dzieci – to wielka godność, o której zarówno Niemcy, jak i Rosjanie chcieliby, abyśmy zapomnieli odurzając się oparami serwowanych nam „oficjalnych" narracji.

LIST OD **WYDAWCY**

Nic w tym zresztą dziwnego. Nowe elity prą do stworzenia „nowego człowieka europejskiego" - wynarodowionego, pozbawionego tożsamości i korzeni i zideologizowanego do szpiku kości sączącą się zewsząd lewicową propagandą. Jednocześnie traktują owego człowieka w sposób przedmiotowy – to człowiek ma być dla systemu, a nie system dla człowieka. Prawo jest notorycznie łamane nie tylko na poziomie krajowym, ale i unijnym, prawa człowieka deptane i to wszystko okrzyczane mianem praworządności i demokracji. Unia Europejska wpadła w obłęd, z którego może ją wyrwać jedynie potężny szok, na który nie jest przygotowana. W przeciwnym razie pętla totalitaryzmu coraz bardziej zaciskać się będzie na szyjach Bogu ducha winnych obywateli, którzy i tak znoszą więcej niż można byłoby się spodziewać.

Żeby jednak litera prawa znowu zaczęła działać nie wystarczy – jak przekonywał cytowany przez Schuman Optics Magazine konstytucjonalista prof. Przemysław Czarnek – przejąć władzę, rozliczyć, osądzić, uwięzić za karę łamiących prawo i przywrócić normalność. Byłoby to niezmiernie ważne i pożądane działanie, ale niewystarczające. Przede wszystkim należałoby obalić trzy filary, na których wznosi się współczesna konstrukcja unijnego bezprawia: trockizm Altiero Spinellego, dekonstrukcję Jacquesa Derridy i neomarksizm Szkoły Frankfurckiej. Jeżeli nie wykorzenimy tych trzech prądów z przestrzeni publicznej, o przywróceniu autentycznych rządów prawa będziemy mogli jedynie pomarzyć.

Co więcej, naszą uwagę powinna skupiać również tzw. sztuczna inteligencja i środowisko prawne, w jakim funkcjonuje. Sytuacja, w której AI stoi na straży zrównoważonego rozwoju i lewicowej aksjologii jest patologiczna i niesie za sobą dalekosiężne konsekwencje. Wśród nich chyba najbardziej widoczna jest cenzura. Wprowadzona w ramach „walki z dezinformacją" za dezinformację i fake news traktuje wszystko, co jest sprzeczne z antywartościami europejskiego mainstreamu. Jeżeli spełni się scenariusz, w którym AI będzie prowadziła sprawy

LIST OD **WYDAWCY**

sądowe i wydawała wyroki, to łatwo się domyśleć, jaki los czeka tych, którzy sprzeciwiają się lewicowej dyktaturze. Dlatego tak ważne jest, aby zagwarantować wolność słowa, wolność poglądów a przede wszystkim nie dopuścić do sytuacji, w której o losie człowieka decydowałyby algorytmy.

W kwietniowym numerze pochylamy się również nad rolą Grecji w projekcie Trójmorza i staramy się przewidywać możliwe scenariusze dla rozwoju tego formatu. W tym kontekście spoglądamy na Afrykę, gdzie ścierają się wpływy chińskie i amerykańskie, a gdzie państwa Trójmorza mogą szukać partnerów dla dalszego rozwoju korzystając z doświadczeń i położenia geograficznego takiego kraju, jak Grecja.

Instytut Myśli Schumana, podobnie jak zresztą wielu samorządowców, z niepokojem obserwuje dokonującą się centralizację Unii Europejskiej. Już teraz unijne regulacje mocno utrudniają funkcjonowanie gminom, a wraz z postępami w budowie europejskiego superpaństwa będzie jeszcze trudniej. Rozmawiamy o tym z wójtem Krasnegostawu Wojciechem Kowalczykiem.

Oddając w Państwa ręce kwietniowy numer Schuman Optics Magazine mam nadzieję, że wraz z wiosną, która na dobre zawitała do naszych ogrodów, przyjdzie również odnowa ludzkich sumień. Jest ona niezbędna jeżeli chcemy odbudować europejską wspólnotę. Współczesne kraje UE są mocno podzielone nie tylko partykularnymi interesami, ale przede wszystkim kwestiami światopoglądowymi, co w zasadzie wyklucza istnienie jakiejkolwiek wspólnoty. Potrzeba polityków pokroju Roberta Schumana, którzy mieliby w sobie tyle siły, aby przywrócić Europie jej chrześcijańskie korzenie i wartości. Życzę tego sobie i Państwu składając jednocześnie życzenia Błogosławionych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Tak jak Zbawiciel powstał z grobu pokonawszy śmierć, tak niech Polska i cała Europa podniosą się ze śmiertelnego upadku i powrócą do życia, godności i pokoju.

Anna Wiejak

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO PODJĘCIA EDUKACJI I FORMACJI NA **POWSZECHNYM UNIWERSYTECIE NAUCZANIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO (PUNCS)** POD PATRONATEM ŚW. JANA PAWŁA II ORAZ SŁUGI BOŻEGO ROBERTA SCHUMANA.

PUNCS działa w ramach struktur **Instytutu Myśli Schumana** w pozaszkolnej formie edukacji nie opartej o ustawę o szkolnictwie wyższym. Działamy od lutego 2021, zaś obecnie uruchomiliśmy kolejną edycję, trwającą drogą on-line przez dwa semestry od stycznia do grudnia 2024, w średnio licząc co drugą sobotę w godzinach od 10:00 do 13:15. Harmonogram zajęć jest umieszczony na

https://puncs.pl/harmonogram-zajec/.

Można się u nas zapoznać z tym, jak myśl chrześcijańska pomaga poprawić stan gospodarki oraz społeczeństwa, a w tym ludzkiej pracy; słuchacze dyskutują o tym z ekspertami przedstawiającymi poszczególne zagadnienia oraz piszą pracę dyplomową zawierającą ich własne pomysły na zmianę swego otoczenia społecznego. Zajęcia są prowadzone nieodpłatnie.

Misją PUNCS jest wdrażanie zasad chrześcijańskiej myśli społecznej w życie gospodarcze i społeczne oraz formowanie i budowanie środowiska animatorów takich zmian w Polsce i za granicą. Liczymy, że ci Animatorzy Myśli Chrześcijańsko-Społecznej przyczynią się do diagnozowania i zmniejszania rozbieżności pomiędzy myślą chrześcijańską a istniejącym kształtem poszczególnych organizacji czy instytucji. Braki zwykłej ludzkiej przyzwoitości, pokory, wyrozumiałości, a przy tym sprzeniewierzanie się prawdzie to są przyczyny najpoważniejszych problemów ekonomiczno-społecznych i warto, byśmy łączyli siły w środowisku ludzi odważnie sprzeciwiających się życiu bez moralności i bez Boga. Nie tylko staramy się zdobywać wiedzę, ale również wspólnie formujemy się jako animatorzy, ludzie sumienia, bo takich potrzebują nasze społeczeństwa. PUNCS jest płaszczyzną dla dalszych działań, jak projekt Animatorów Wizerunku Polski w Europie oraz Forum Młodych Trójmorza. Więcej na temat PUNCS można się dowiedzieć ze strony internetowej https://puncs.pl gdzie można wypełnić elektroniczny formularz w celu zapisania się na zajęcia. Kontakt: sekretariat@puncs.pl tel. 575 990 686.

AKADEMIA SCHUMANA

ŚRODOWISKIEM MŁODEGO POKOLENIA

Włącz się do budowania Europy i świata z Schumanem!

Na Akademii Schumana są poruszane zagadnienia z takich obszarów, jak:

-ekonomia
-bezpieczeństwo
-nowe technologie
-stosunki międzynarodowe
-rozwój własny
-Europa przyszłości wg Schumana

Akademia Schumana:

- skupia środowiska akademickie, w szczególności młode pokolenie studentów, doktorantów i absolwentów uczelni
- buduje i tworzy sieć Studenckich Kół Naukowych Schumana w Polsce, Trójmorzu i innych krajach w Europie
- pomaga w budowaniu i rozwijaniu relacji między młodymi liderami w obszarze społecznym, gospodarczym i kulturowym
- tworzy platformę dla budowania i wzmacniania relacji między uczestnikami w celu kształtowania Europy w koncepcji Schumana
- włącza młode pokolenie ze środowisk pozaakademickich z różnych dziedzin życia
- inicjuje i prowadzi dialog trzech pokoleń: kreatorów, implementatorów i mentorów

Zapraszamy Cię do dołączenia do środowisk Akademii Schumana przez zapisanie się drogą mejlową.

ZGŁOŚ SWÓJ UDZIAŁ:

AKADEMIA@IMSCHUMAN.COM IMSCHUMAN.COM

AKADEMIA SCHUMANA:

GOSPODARKA NARODOWA W DOBIE GLOBALIZACJI

„Dzięki własnej polityce pieniężnej, transmisji kanału walutowego można również absorbować szoki, bo rzeczywiście mieliśmy ostatnie lata tak wymagające z punktu widzenia gospodarek, iż to że mamy te narzędzia w postaci niezależnego banku, własnej waluty i płynnego kursu walutowego powodowało, że te szoki mogliśmy absorbować" - mówił Artur Soboń, członek Zarządu Narodowego Banku Polskiego podczas sympozjum nau-

kowego „Gospodarka narodowa w dobie globalizacji”, które w ramach Akademii Schumana 14 marca odbyło się w Zamościu w murach wiekowej Akademii Zamojskiej. Konferencję połączono z uroczystym nadaniem nowej auli imienia sługi Bożego Roberta Schumana. Patronat medialny nad wydarzeniem objął miesięcznik Schuman Optics Magazine.

„Żyjemy w czasie, w którym bardzo często źle pojmujemy naród widząc w nim jedynie pewną grupę etniczną powiązaną więzami biologicznymi, ewentualnie interesami ekonomicznymi. Naród w naszej cywilizacji jest czymś więcej. Jest wspólnotą ludzi, którzy stawiają sobie pewne cele poza swój grób, tworząc kulturę narodową, dzięki której może dobrze rozwijać się człowiek. Istotnym elementem tej kultury narodowej zawsze pozostanie gospodarka, praca ludzka, dziedzina handlu, wytwórczości, czyli generalnie ta cała sfera, która wiąże się z dostarczaniem człowiekowi środków do życia i czynieniem lepszym tego życia właśnie dzięki tym środkom" - mówił podczas otwarcia sympozjum Prof. Paweł Skrzydlewski, Rektor Akademii Zamojskiej.

„Jako filozof wiem, że zanim była ekonomia, była ekonomika, a więc ten dział etyki, który uczył człowieka pięknego, dobrego życia we wspólnocie domowej" - dodał z niekłamanym sentymentem, co nie może dziwić biorąc pod uwagę kierunek, w którym zabrnęła współczesna ekonomia, gdzie człowiek jest dla systemu, a nie system dla człowieka. Zresztą, jak zauważyła prof. Maria Kierepka, Dyrektor Instytutu Finansów i Rachunkowości, „globalizacja stanowi silny czynnik przemian, nie zawsze pozytywnych". „Globalizacja to ogromne wyzwanie dla gospodarek narodowych" - skonstatowała.

OBRONIĆ INTERES NARODU

Jak dzisiaj realizować gospodarkę narodową w tak zglobalizowanym świecie? Jaki powinniśmy przyjąć kierunek rozwoju współczesnych gospodarek państwa i narodu? Na te i wiele innych pytań odpowiedział Artur Soboń, członek Zarządu Narodowego Banku Polskiego. „Dzięki własnej polityce pieniężnej, transmisji kanału walutowego można również absorbować

szoki, bo rzeczywiście mieliśmy ostatnie lata tak wymagające z punktu widzenia gospodarek, iż to że mamy te narzędzia w postaci niezależnego banku, własnej waluty i płynnego kursu walutowego powodowało, że te szoki mogliśmy absorbować" - wyjaśniał powody, dla których jego zdaniem w dobrze rozumianym interesie Polski jest zachowanie własnej waluty.

Posiadanie tej ostatniej wskazał jako jeden z czynników, dla których polska gospodarka w miarę spokojnie przetrzymała pandemiczne obostrzenia podczas rozprzestrzeniania się koronawirusa. „Covid uderzył w istotę gospodarki globalnej, w istotę gospodarki wolnorynkowej. To musiało skutkować ujemnym wzrostem gospodarczym" - zaznaczył Soboń. „To, że potrafimy zarządzać własną walutą powoduje, że gospodarka jest bardziej elastyczna w zderzeniu z takimi makroszokami i ta elastyczność jest dzisiaj kluczowa" - ocenił.

GOSPODARKA ODPORNA NA KRYZYSY

„Leopold Caro, ale nie tylko on, mówił o tym, że solidaryzm społeczno-gospodarczy powoduje, że ekonomia i efektywność gospodarki jest na dużo wyższym poziomie niż wszystkie inne systemy" - mówił z kolei prof. Zbigniew Krysiak, ekonomista, Przewodniczący Rady Programowej Instytutu Myśli Schumana. „Doświadczenia kryzysów mówią nam o tym, że trzeba myśleć o gospodarce odpornej na pandemie i kryzysy. Między innymi niezależność Narodowego Banku Polskiego, posiadanie polskiej złotówki. Bardzo ważna jest pewna autonomia i suwerenność jeśli chodzi o możliwość modelowania i zarządzania gospodarką" - wyliczał.

Zwrócił uwagę na to, że obecne tendencje centralizacyjne są niebezpieczne i szkodliwe. Ekonomista podkreślał, iż z punktu widzenia modelu społecznego, suwerenności, patriotyzmu, korzeni, własnych instytucji byłoby to bardzo niebezpieczne. Również z perspektywy gospodarczej.

„Gdybyśmy nie mieli niezależnego banku, gdybyśmy mieli euro, to nie bylibyśmy w stanie przejść przez ten kryzys i przez te problemy inflacyjne w sposób moim zdaniem bardzo dobry" - stwierdził dodając, iż „są zakusy, żeby wprowadzić euro, a to byłoby zabójcze dla naszej gospodarki".

WIELKI I GŁĘBOKI RESET

„Transformacje cyfrowe i ekonomiczne są nieekologiczne, nieekonomiczne i nieetyczne" - mówił prof. Jacek Janowski. Ale przecież w Wielkim i Głębokim Resecie wcale nie chodzi o jakąkolwiek etykę, ekologię czy opłacalność gospodarczą. Celem jest kontrolowanie ludzkości we wszystkich obszarach jej egzystencji.

„Wielki Reset to program przebudowy porządku światowego, który nie wróży rozwoju" - podsumował prof. Janowski.

„Gdyby chcieć spełnić ambitne plany, o jakich mówi pani przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, owe zielone źródła energii wymagałyby zużycia metali ziem rzadkich w całości" - zauważył wskazując na potrzebę istnienia w miksie energetycznym zarówno węgla, jak i energetyki jądrowej. Krytycznie odniósł się również do pomysłów wycofania gotówki z obiegu gospodarczego. „Przewiduje, że gospodarka z pieniądzem cyfrowym będzie gospodarką niedoborów, którą łatwo się zarządza, ale za pomocą certyfikatów energetycznych" - diagnozował problem.

Prof. Janowski zwrócił uwagę na brak sprawczości osób znajdujących się obecnie u władzy. „To nie suwerenni przywódcy państwowi dzisiaj dysponują zdolnościami sprawczymi, tylko wykonawczymi. Autonomicznymi zdolnościami sprawczymi dysponują podmioty poza i ponad narodowe. Łatwo się o tym przekonać chociażby analizując statystyki kapitałowe, jakie są wielkości budżetowe i jakie są wielkości, którymi dysponują korporacje czy fundusze inwestycyjne" - zauważył.

GLOBALIZACJA BĘDZIE SIĘ COFAŁA

„Doszliśmy do szczytu rozwoju globalizacji i teraz jesteśmy w fazie, w której globalizacja będzie się cofała, ponieważ przestała wypełniać swoje ekonomiczne funkcje" - analizował bieżącą sytuację Leszek Skiba, Prezes Instytutu Sobieskiego. „Bogaci bogacą się jeszcze bardziej, a ci, którzy są klasą średnią doświadczają tego, że ich miejsca pracy gdzieś znikają i mają problem z utrzymaniem poziomu życia" - zaznaczył.

„Czy Stanom Zjednoczonym opłaca się w dalszym ciągu wspieranie globalizacji?" - pytał ekspert. „Globalizacja jako optymistyczne, naiwne założenie, że świat nie ma granic odszedł i dzisiaj przechodzimy do świata, w którym państwo ma coraz większe znaczenie" - ocenił. Problem w tym, że europejskie elity polityczne zupełnie nie rozumieją obecnej sytuacji i z zacięciem godnym lepszej sprawy prą na siłę do stworzenia europejskiego superpaństwa, zamiast powrócić do Schumanowskiej koncepcji wspólnoty gospodarczej opartej o suwerenność państw członkowskich i poszanowanie ich praw.

„Dzisiaj globalizacja przestała funkcjonować i potrzebujemy dużo więcej, żeby Polska mogła się rozwijać. Pojawia się coraz

więcej dyskusji, jak ważny jest Narodowy Bank Polski, ale też instrumenty polityki rządu do kreowania polityki gospodarczej" - wskazywał Skiba.

Odniósł się również do problemów polskich przedsiębiorstw, które coraz bardziej przegrywają walkę nie tylko z unijną biurokracją, ale i z dobrze dofinansowanymi firmami zachodnimi czy ukraińskimi. „Polskie firmy potrzebują wsparcia, żeby skutecznie konkurować na rynku europejskim. Przegrywają, ponieważ każdy z krajów zbudował całą infrastrukturę wsparcia eksportu, wsparcia kredytów eksportowych, wsparcia związanego z rozpoznaniem rynku, wsparcia innowacji. To są instrumenty, które mają dzisiaj ogromne znaczenie. Bez tego polskie firmy, pozostawione samym sobie w sytuacji, w której konkurenci – Francuzi, Niemcy, nawet Ukraińcy – radzą sobie ze wsparciem swojego państwa czasem lepiej, to jest ta sytuacja, w której rola państwa nabiera ogromnego znaczenia" - wyjaśniał.

W jego ocenie potrzebna jest też polityka handlowa „polegająca na tym, że Unia Europejska, jako miejsce bardzo słabego wzrostu gospodarczego, już dla polskich firm jest niewystarczająca. Polskie firmy muszą nie tylko odnaleźć się na rynku europejskim, ale w skuteczny sposób wychodzić poza rynki europejskie, też do Afryki czy Azji".

WYPOWIEDZIEĆ ETS

Podczas dyskusji panelowej nie zabrakło głosów wzywających do wypowiedzenia szkodliwego dla Polski i polskiej gospodarki podatku ETS, stanowiącego jeden z głównych czynników generujących inflację.

„Z ETS trzeba wyjść. Podatek od emisji CO2 nie ma sensu, on odbiera kapitały producentom energii. Oni mogliby te pieniądze wykorzystać do inwestycji w rozwój technologiczny" - zauważył prof. Zbigniew Krysiak. „Tutaj mamy do czynienia z działaniem, które nie ma uzasadnienia. Ktoś te pieniądze kumuluje. Odbierane one są tym, którzy mogliby to spożytkować właściwie" - dodał.

I rzeczywiście, podatek ETS w żaden sposób nie przyczynia się do ochrony środowiska – drenuje pieniądze z kieszeni obywateli i przedsiębiorców i przekazuje na konta spekulantów, którzy zarabiają na handlu pozwoleniami na emisję CO2. Ta patologiczna danina w ogóle nie powinna być wprowadzona, a stało się to za poprzedniej kadencji Donalda Tuska. Rząd Zjednoczonej Prawicy przeszedł nad tą kwestią do porządku dziennego, a obecny gabinet KO-Polska2050 również nie próbuje zdjąć z Polaków tego unijnego haraczu. Przedsiębiorstwa bankrutują, a ceny energii nadal idą w górę i pewnie szły by zdecydowanie szybciej gdyby nie zbliżające się wybory prezydenckie. A to dopiero wierzchołek góry lodowej przygotowanych dla obywatela obciążeń.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że – jak podkreślał prof. Zbigniew Krysiak - 80 proc. wypracowanych zysków w świecie ląduje w kieszeniach 5 proc. obywateli tej ziemi. „Takie zróżnicowanie powoduje znaczące obniżenie efektywności ekonomicznej i wzrostu gospodarczego" podkreślał ekspert dodając, iż „przy takim modelu UE nie jest możliwa konwergencja, czyli zrównywanie się kapitałów, a to było istotą tworzenia wspólnoty ekonomicznej w Europie".

UROCZYSTE NADANIE AULI IMIENIA ROBERTA SCHUMANA

„Robert Schuman był człowiekiem wielkiego serca, intelektu, człowiekiem, który widział potrzebę jednoczenia Europy w oparciu o przede wszystkim prawdę, dobro, ale także wszystko to również, co jest w Europie dzięki chrześcijaństwu" - mówił prof. Paweł Skrzydlewski odsłaniając tablicę upamiętniającą postać Sługi Bożego. „Akademia odrodziła się po 230 latach nieistnienia i chcemy, żeby odwoływała się do najlepszych wzorców" - dodał.

UROCZYSTOŚCI ODSŁONIĘCIA WRAZ Z PROF. PAWŁEM SKRZYDLEWSKIM DOKONAŁ PROF. ZBIGNIEW KRYSIAK.

ANNA WIEJAK

Blaski i cienie farm wiatrowych

Wokół farm wiatrowych narosło wiele mitów, głównie ze względu na prowadzoną w mediach propagandę. Słuchając tych przekazów można odnieść wrażenie, że – co stwierdziła jedna z posłanek do Sejmu – jak nie ma wiatru, to świeci słońce, a wiatrak powinien nam dostarczać energię elektryczną po prawie najniższej cenie. Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna.

Energetyka wiatrowa należy do najdroższych a zarazem niestabilnych źródeł energii. Przeprowadzone analizy wskazują, że nawet po uwzględnieniu kosztu zakupu pozwoleń na emisje CO2 (podatek ETS) koszty całkowite produkcji energii elektrycznej przez farmy wiatrowe i farmy fotowoltaiczne są większe od kosztów produkcji energii elektrycznej z węgla.

Może zatem zastanawiać, dlaczego produkcja energii elektrycznej z farm wiatrowych stała się jednym z kluczowych elementów transformacji energetycznej, wspierając rozwój odnawialnych źródeł energii (OZE). Jednak analiza ekonomiczna tego sektora wymaga uwzględnienia zarówno potencjalnych korzyści, jak i wyzwań związanych z kosztami, inwestycjami, efektywnością i rynkowym otoczeniem. Budowa farmy wiatrowej to inwestycja o wysokich kosztach początkowych. Trzeba również dodać, że wzrost kosztów związanych jest z koniecznością budowy linii przesyłowych, aby móc dostarczyć energię elektryczną do odbiorcy. Farmy wiatrowe, będące bardzo niestabilnymi źródłami energii elektrycznej, wymagają budowy magazynów energii dla bilansowania pracy systemu elektroenergetycznego.

Mimo tego w Polsce produkcja energii z wiatru rośnie dynamicznie. Według danych z września 2024 roku, moc zainstalowana w farmach wiatrowych w Polsce osiągnęła nowe rekordy. 3 lutego 2024 roku odnotowano chwilową moc generacji wiatrowej na poziomie 8504 MW , co stanowiło prawie 40% zapotrzebowania na energię elektryczną, ale bywają też dni kiedy nadmiar tej energii elektrycznej trzeba ograniczać, szczególnie w dni wolne od pracy.

Dyskusyjna jest również kwestia traktowania farm wiatrowych jako ekologicznych źródeł energii. Budowa turbiny wiatrowej wymaga dużej ilości surowców, w tym stali, betonu, włókna szklanego, miedzi i aluminium. Przykładowo turbina lądowa o mocy 3-5 MW potrzebuje: 200-300 ton stali, 1000-1500 ton betonu, 4-10 ton miedzi, 15-20 ton włókna szklano-węglowego.

Przyjmując, że produkcja energii elektrycznej przez turbinę wiatrową nie generuje dwutlenku węgla ani gazów cieplarnianych, przedstawione powyżej olbrzymie ilości materiałów potrzebnych do wyprodukowania i eksploatacji a po okresie 20-25 lat - utylizacji turbin, mają wpływ zarówno na klimat, jak i środowisko naturalne. W szczególności jeżeli

weźmiemy pod uwagę, że zużyte wiatraki nie są w pełni recyklingowane, ale zakopywane w ziemi, do której uwalniają toksyczne substancje.

Obecne w łopatach turbin włókna powodują, że brak jest dzisiaj kompleksowych rozwiązań na ich przetworzenie i ponowne wykorzystanie. Typowa turbina wiatrowa składa się z fundamentu, wieży, gondoli z przekładnią, generatora i układów sterowania oraz łopat wirnika. Fundamenty wieży zbudowane są z betonu i stali. Ze stali również wykonana jest sama wieża. Elementy gondoli wykonane są ze stali, miedzi i krzemionki. Od 80 do 90 proc. instalacji może zostać poddane recyclingowi. Pozostałe 10 - 20 proc. to kluczowy obecnie problem w utylizacji materiałów użytych do budowy turbin wiatrowych. Dotyczy on materiałów, z których wykonane są łopaty, czyli polimerów zbrojonych włóknami (FRP), najczęściej szklanymi, węglowymi, aramidowymi i bazaltowymi. Naukowcy z Politechniki Białostockiej wprawdzie pracują nad metodą przetwarzania łopat turbin wiatraków na ekrany akustyczne. Z kolei na Politechnice Rzeszowskiej zaproponowano wykorzystanie łopat do tworzenia elementów nośnych kładek nad ulicami dla pieszych. Z jakim jednak skutkiem? Tego dowiemy się dopiero po 31 lipca 2025 roku, kiedy owe projekty badawcze zostaną zakończone przedstawieniem wniosków.

Uciążliwe dźwięki

Największe problemy z turbinami wiatrowymi to bardzo szkodliwe oddziaływanie na środowisko takie jak: hałas i infradźwięki. Aktualnie prowadzone są przez wiele instytutów medycyny pracy badania dotyczące szkodliwego wpływu infradźwięków i hałasu niskoczęstotliwościowego (HNcz) na zdrowie i samopoczucie człowieka. Mieszkający w pobliżu farm wiatrowych skarżą się na różnego rodzaju dolegliwości: prowadzące do depresji zaburzenia snu, bóle głowy, problemy neurologiczne, choroba wibroakustyczna.

„Kolejnym faktem jest występowanie efektu migotania cieni i refleksów światła w pobliżu turbin wiatrowych. Wyniki badań pokazują, że efekt ten może mieć negatywne skutki dla zdrowia. Występuje on w odległości z reguły nieprzekraczającej 1500 m od turbin i zależy zarówno od położenia geograficznego, pory dnia, roku, jak i od lokalizacji receptora. Oznacza to, że szczególnie narażone na to zjawisko są obszary zlokalizowane na zachód i wschód od farm wiatrowych (najdłuższy cień). Częstość migotania jest proporcjonalna do prędkości obrotowej wirnika, liczby łopatek oraz liczby turbin, przez które przechodzi światło. Migotanie cieni i refleksy światła wywoływane mogą być przez śmigła obracających się turbin. Obracające się skrzydła turbiny przy słońcu świecącym za nimi rzucają ruszające się cienie, tworząc wrażenie stroboskopu. Może to powodować wśród niektórych osób zawroty głowy, utratę równowagi czy mdłości. Najbardziej narażonymi na efekt migotania cieni są osoby ze stwierdzoną migreną, osoby cierpiące na chorobę lokomocyjną oraz na padaczkę" - czytamy w dokumencie Ministerstwa Zdrowia wydanym w 2012 roku w odpowiedzi na interpelację poselską Jacka Najdera.

Kolejnym elementem budzącym obawy, jak wskazał w swojej opinii Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego - Państwowego Zakładu Higieny, jest promieniowanie elektromagnetyczne. Warto zaznaczyć, że promieniowanie jest emitowane zarówno przez źródła naturalne (Słońce, Ziemię czy wyładowania atmosferyczne), jak i przez systemy telekomunikacyjne (telefony komórkowe, wieże nadawcze, instalacje radarowe, aparaty do zdalnego sterowania itd.) oraz elektryczny i domowy sprzęt elektroniczny (w tym komputery, kuchenki mikrofalowe i inne urządzenia elektryczne). Ze względu na mnogość źródeł emitujących fale elektromagnetyczne niemal wszyscy ludzie są narażeni na jego działanie, w wyniku czego coraz bardziej zakłócane są ich wewnętrzne procesy komórkowe. „Takie zaburzenia w naszym organizmie prowadzą do występowania coraz częstszych zaburzeń zdrowia. Pomimo że promieniowanie to powszechnie występuje w środowisku i niemal wszyscy ludzie są narażeni na jego działanie, elektrownie wiatrowe mogą stanowić dodatkowe źródło jego emisji. Długookresowe przebywanie w polu elektromagnetycznym może mieć wymierne skutki zdrowotne. W przypadku farm wiatrowych nie można mówić o silnym polu elektromagnetycznym, niemniej jednak ze względu na rozmiary farm, szybko rosnącą ich liczbę oraz fakt oddziaływania na środowisko i ludzi

przez wiele dziesiątek lat ryzyko takie należy również rozważyć" - stwierdza resort zdrowia. Źródłem promieniowania elektromagnetycznego elektrowni wiatrowych są linie łączące turbinę z siecią energetyczną, generator turbiny, elektryczny transformator i okablowanie podziemne. Należy jednak podkreślić, że ich właściwa lokalizacja oraz zastosowanie odpowiednich zabezpieczeń może niemal całkowicie wyeliminować narażenie na to promieniowanie. Oznacza to, że istotnym i podstawowym elementem jest zachowanie bezpiecznej odległości farm wiatrowych od zabudowań, co z reguły eliminuje szkodliwy wpływ promieniowania generowanego przez turbiny oraz linie łączące elektrownię z siecią. Ważnym elementem jest również odpowiednie zaplanowanie i rozmieszczenie podziemnych linii przesyłowych między generatorami turbin i zabezpieczenie ich odpowiednią osłoną.

Klęska ekologiczna

Wiadomo już, że obecność wiatraków prowadzi do masowych śmierci ptaków i nietoperzy - migracje ptaków stanowią kluczowy element oceny oddziaływania na środowisko (OOŚ). Do tego dochodzą zagrożenia skażeniem środowiska wynikające z eksploatacji farm wiatrowych takie jak: wycieki olejów i smarów, problemy z utylizacją i recyklingiem. Rocznie jedna turbina wiatrowa zużywa 3000 litrów oleju mineralnego pochodzącego z paliw kopalnych - oleje mineralne to węglowodory na bazie ropy naftowej, uzyskiwane w procesie rafinacji. Choć farmy wiatrowe są kluczowym elementem transformacji energetycznej, ich eksploatacja niesie za sobą duże zagrożenia dla środowiska i nie zawsze jest uzasadniona ekonomicznie. Pomimo prowadzonych analiz, ocen i uciążliwości polski ustawodawca

wprowadza zmiany w ustawie wychodząc na przeciw oczekiwaniom inwestorów np. zmniejszając odległości od zabudowań do 500 m. Decyzje o inwestycjach w farmy wiatrowe w innych krajach ulegają zmianom na skutek zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego, obaw ekologicznych, oporu społecznego i przede wszystkim niekorzystnych ocen ekonomicznych. Wiele krajów aktualnie ogranicza rozwój farm wiatrowych np.: Szwecja rezygnuje z budowy 13 farm wiatrowych na morzu, USA decyzją prezydenta wstrzymują budowę nowych farm wiatrowych, Niemcy demontują farmę wiatrową na morzu, uznając jej dalszą eksploatację za ekonomicznie kompletnie nieuzasadnioną. Jednocześnie niemieckie lobby w Polsce pracuje nad tym, aby elektrownie wiatrowe stawiać nawet w lasach. Polska przyroda ma zostać zniszczona, a obywatele cierpieć tylko dlatego, że niemieckie korporacje chcą zarobić.

JACEK KRAWCZYŃSKI

Prof. Przemysław Czarnek: TRZEBA POSADZIĆ TYCH, KTÓRZY PRZEKROCZYLI SWOJE UPRAWNIENIA W RAMACH UE

„Trzeba zrobić tylko jedną rzecz: wrócić do traktatów i posadzić wszystkich tych, którzy przekraczali swoje uprawnienia i nie dopełnili swoich obowiązków w ramach tej Unii Europejskiej, wchodząc w kompetencje państw członkowskich i łamiąc podstawowe zasady można powiedzieć konstytucyjne, podstawowe zasady Unii Europejskiej. Tylko tyle" - powiedział prof. Przemysław Czarnek, prawnik konstytucjonalista podczas panelu w ramach V Samorządowego Kongresu Trójmorza, który w dniach 12-13 marca odbył się w Lublinie.

Pytany, czy federalizacja Unii Europejskiej stanowi realne zagrożenie, prof. Przemysław Czarnek odpowiedział: „Sama federalizacja to jeszcze nie byłoby nic najgorszego, bo to nie idzie w kierunku federalizacji, to idzie w kierunku stworzenia jednolitego państwa europejskiego. Gdyby to była tylko federalizacja, jeszcze odpowiednio opakowana... Stany Zjednoczone są federacją i co? Poszczególne stany mają w wielu obszarach dużo więcej suwerenności i niezależności niż państwa członkowskie dzisiaj w Unii Europejskiej. Nie idzie to więc niestety w kierunku samej federalizacji, choć i to byłoby groźne, bo nie wiadomo, jakby się skończyło. To idzie w kierunku stworzenia jednolitego państwa europejskiego, a to jest bardzo prosta recepta na katastrofę i to najgorszą z możliwych katastrof, na powrót do wydarzeń w Europie z połowy XX wieku, bez najmniejszych wątpliwości. W tym kierunku to zmierza".

Trójmorze wielką szansą nie tylko dla Polski

Prawnik odniósł się również do kwestii Trójmorza, widząc w tym projekcie „wielką szansę na opamiętanie Unii Europejskiej, jeśli się ono oczywiście rozwinie, jeśli nie będzie blokowane".

„Trójmorze pod tym względem może pokazać, że my naprawdę chcemy korzystać, tak jak korzystaliśmy przez ostatnie dwadzieścia lat z tej naszej obecności w Unii Europejskiej i korzystać z rozwoju Unii Europejskiej, ale UE traktatowej, UE jako wspólnoty państw ze swoją suwerennością, niepodległością. Państw równouprawnionych, które przekazują kompetencje tylko w niektórych sprawach na szczebel europejski. W tym sensie kraje Trójmorza mogą spowodować zablokowanie tej – my to podczas tej konferencji nazywamy federalizacją, a w gruncie rzeczy tworzenia państwa jednolitego

pod butem niemieckim czyli rosyjskim, bo nie miejmy najmniejszych złudzeń: interesy niemiecko-rosyjskie były od wielu wieków, były także w ciągu ostatnich kilkunastu lat, są i dzisiaj. Jeżeli ktoś myśli o jednolitym państwie europejskim, to myśli o państwie z interesami niemieckimi, z pomagierami francuskimi, a interesy niemieckie to interesy rosyjskie. My w takim państwie bylibyśmy znów w śmiertelnym uścisku tych dwóch naszych sąsiadów. Krótko mówiąc: nigdy żadnej federalizacji, a już tym bardziej jednolitego państwa europejskiego. To jest potężne zagrożenie dla Europy w ogóle, w której byliśmy, jesteśmy i będziemy. Musimy myśleć o przyszłych pokoleniach. Nie o nas samych, tylko o tym, w jakich warunkach będą żyć nasze dzieci, nasi wnukowie i ci, co przyjdą po nas" - zauważył.

„Te wszystkie decyzje, które dziś są podejmowane, albo blokady, które rzucamy, mam nadzieję Trójmorze, pokazując wielkie znaczenie Trójmorza, będą procentowały pozytywnie dla naszych przyszłych pokoleń" - ocenił prof. Czarnek.

„W tym Trójmorzu jest jeszcze jedna rzecz. Federalizacja federalizacją, interesy niemiecko-rosyjsko-francuskie interesami niemiecko-rosyjsko-francuskimi, ale jest jeszcze jedna, ważniejsza rzecz: otóż tym różnią się kraje Trójmorza od zgniłej w dużym zakresie Europy Zachodniej, w najmniejszym stopniu dotyczy to Włoch, że nadal bazują w dużej części na fundamentach cywilizacji łacińskiej, cywilizacji chrześcijańskiej. Jeśli nie łacińskiej to chrześcijańskiej, bo nie wszyscy są z tego samego kręgu, ale chrześcijańskiej, i bazują na wartościach, które z chrześcijaństwa wynikają, wartościach, od których nie tylko Europa Zachodnia w dużej części odeszła i odchodzi, ale wręcz zwalcza te wartości. I to jest kolejna rzecz i kolejna wielka szansa przed krajami Trójmorza, w tym w szczególności Polski. Dlatego tym bardziej żałuję tego, co się teraz dzieje, bo Trójmorze nawet dzisiaj ma jeszcze wielką szansę na to, żeby zaistnieć i to na płaszczyźnie globalnej, światowej" - wyjaśnił.

W ocenie prof. Czarnka takich problemów, jakie się tworzyły w ciągu ostatnich kilkunastu dniach, czy dwóch-trzech tygodniach, dawno nie było. Światowych problemów. „Sytuacja, w której mamy prezydencję Unii Europejskiej, gdyby to była prezydencja włoska, to te wszystkie szczyty

formalne, nieformalne państw unijnych, ale z doproszeniem także państw innych, odbywałyby się w Rzymie. Włosi wykorzystaliby swoją szansę i zrobiliby z Rzymu ponownie centrum świata, w którym rozwiązuje się globalne problemy, na które patrzą wszyscy na świecie, w szczególności Europejczycy, ale wszyscy na świecie. My mamy prezydencję, jako Polska, i nie odbył się żaden szczyt, nawet nieformalny, a nasz Tusk jeździ a to do Londynu, a to do Brukseli, a to do Turcji i nawet nie pomyśli o tym, żeby tu zaprosić kogoś, jako przywódca państwa, które ma prezydencję w Unii Europejskiej, tylko dlatego, że walczy z prezydentem Andrzejem Dudą. A przecież, gdyby to był normalny premier, dbający o interesy państwa polskiego w Unii Europejskiej, a przez to również o interesy krajów Trójmorza, które jest wielką szansą dla Polski, to by był moment, w którym Trójmorze mogłoby rzeczywiście skupić się wokół Warszawy i być centrum rozwiązywania tych dramatycznych problemów, które przecież pojawiają się każdego dnia" - analizował.

Wspólne wojsko narzędziem budowy europejskiego superpaństwa

Po co Unii Europejskiej wspólne wojsko? Prof. Czarnek nie ma wątpliwości: „Wszystkie te państwa, które chcą mieć wspólne wojsko, są w NATO. Wystarczy zbroić się w ramach NATO i poddać się dowództwu NATO, żeby bronić się przed agresją kogokolwiek, w tym Rosji. To nie jest zabieg w celu obrony Europy, zabieg w celu obrony państw Unii Europejskiej. To jest zabieg polityczny w kierunku tworzenia jednolitego państwa europejskiego. To jest prawdziwy powód tych wszystkich zabiegów dotyczących stworzenia wspólnego wojska. Nigdy na to nie możemy pozwolić".

Posadzić wszystkich łamiących prawo

Pytany, co chciałby w UE naprawić, prof. Przemysław Czarnek odpowiedział: „Sprawa jest niezwykle prosta. Jest tak samo prosta, jak z naszą rzeczywistością polską. W Unii Europejskiej nie trzeba nic naprawiać poza ewentualnie lekką korektą traktatów w kierunku bardziej jednoznacznych przepisów, między innymi wyeliminowania tego głupiego przepisu, który zmierza w kierunku common law, czyli precedensów orzecznictwa, bo tam jest taki przepis w traktatach, że pewne zasady działania Unii są oparte o zasady wykreowane przez orzecznictwo Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. To jest furtka, która prowadzi nas do prawa precedensowego common law. To trzeba wyeliminować. Żadnych precedensów".

Prawnik przypomniał, że Europejski Trybunał Sprawiedliwości jest po prostu sądem, który ma przestrzegać traktatu, a nie kreować rzeczywistość prawną Unii Europejskiej. „To trzeba wyeliminować, bo dzisiaj największym zagrożeniem jest ta kreatywność Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, która też nie jest kreatywnością samych sędziów. Ich też, ale ponieważ oni są wybierani w wyniku wyborów politycznych, a nie żadnych innych, to żaden niezależny sąd i niezawiśli sędziowie – to są po prostu ludzie wybrani przez polityków państw członkowskich – to trzeba im zabrać możliwość tworzenia prawa w oparciu o orzecznictwo, bo rzeczywiście wtedy mamy całkowitą mgłę, nie wiemy, gdzie jesteśmy i co sobie wymyślą w TSUE" - wskazywał.

„Ale w gruncie rzeczy, kiedy konserwatyści – myślę, że jest to już niedługi czas, mam nadzieję – będą mieli większość w Parlamencie Europejskim, to znaczy również większość w rządach państw członkowskich, w większościach parlamentu państw członkowskich, to trzeba zrobić tylko jedną rzecz: wrócić do traktatów i posadzić wszystkich tych, którzy przekraczali swoje uprawnienia i nie dopełnili swoich obowiązków w ramach tej Unii Europejskiej, wchodząc w kompetencje państw członkowskich i łamiąc podstawowe zasady można powiedzieć konstytucyjne, podstawowe zasady Unii Europejskiej. Tylko tyle. Trzeba wrócić do początku" - dodał.

Konstytucjonalista przypomniał, po co powstała Unia Europejska: „I wtedy zawsze wiemy, że ona jest potrzebna – ona powstała po to, żeby po dramatach i tragediach połowy XX wieku w tej części świata zapanował pokój. Unia Europejska nie powstała po to, żeby się bronić przed kimś z zewnątrz. UE powstała po to, żeby się bronić przed samymi sobą, przed państwami Unii Europejskiej – żeby Niemcy nie napadali Polski, żeby Niemcy nie napadali Francji, żeby Francja nie musiała się bronić przed Niemcami, żeby jedni z drugimi nie współpracowali przeciwko innym na stopie wojennej. Pokój w środku, nie na zewnątrz".

„W tym sensie jesteśmy w NATO, żeby się bronić z zewnątrz, a tu jesteśmy po to, żeby się rozwijać gospodarczo, żeby tworzyć dobrobyt dla wszystkich. Ale to wymaga kroczenia drogą prawa, a nie jakichś casusów orzecznictwa jakiegoś common law tworzonego na potrzeby polityczne silniejszych Niemców czy Francuzów. To trzeba zrobić, posadzić tych, którzy dzisiaj gwałcą prawo Unii Europejskiej" - podsumował i zapowiedział: „W tym sensie mogę być ministrem sprawiedliwości".

ANNA WIEJAK

Całość panelu + wywiad dostępne są pod linkami:

https://youtu.be/dyeg_8cQSjk?si=JFgsJw3fnpYcP6g0

https://youtu.be/d6ET7F9jyy8?si=HnF2JOzNaeB3Y1c7

Wójt Krasnego-stawu: Centra-lizacja UE niosłaby zagrożenia dla samo-rządów

---

Podczas Samorządowego Kongresu Trójmorza bardzo dużo usłyszeliśmy na temat centralizacji Unii Europejskiej, a w zasadzie tworzenia unijnego superpaństwa. Jakie zagrożenia niesie to za sobą dla samorządów? Zdaję sobie sprawę, że z punktu widzenia samorządu, który zarządza w zasadzie wszystkimi obszarami na poziomie lokalnym – a tego jest naprawdę mnóstwo, do tego dochodzą zagrożenia na poziomie lokalnym – to taka centralizacja będzie sparaliżowaniem sprawczości i możliwości udzielania pomocy na poziomie lokalnym.

WOJCIECH KOWALCZYK, WÓJT GMINY KRASNYSTAW:
Z PEWNOŚCIĄ TO JEST WIELOPOZIOMOWE ZAGADNIENIE I NA RÓŻNYCH POZIOMACH NALEŻAŁOBY JE ROZPATRYWAĆ. JAKO WŁODARZ GMINY, PATRZĄC ZE SWOJEGO PODWÓRKA, ZAPEWNE NIE CHCIAŁBYM, ABY DECYZJE, KTÓRE PODEJMUJĘ DZISIAJ, KTOŚ CHCIAŁ W JAKIŚ SPOSÓB WCZEŚNIEJ UKSZTAŁTOWAĆ PRZEZ JAKIEŚ FORMY SUPERPAŃSTWA. TEN ETAP ROZWOJU POLSKIEGO SAMORZĄDU POKAZUJE, ŻE DOBRZE JEST JEDNAK SŁUCHAĆ LUDZI NA DOLE I REALIZOWAĆ TE ZADANIA, KTÓRE WYNIKAJĄ Z POTRZEB. TO SIĘ W POLSCE BARDZO DOBRZE SPRAWDZIŁO, BO PATRZĄC NA TO, JAK WYGLĄDA NASZ KRAJ DZISIAJ, JAK WYGLĄDAJĄ NASZE GMINY, DOMY, OBEJŚCIA, ALE TEŻ SZKOŁY, INFRASTRUKTURA, TO NIE SPOSÓB NIE ZAUWAŻYĆ, ŻE DOBRZE WYKORZYSTALIŚMY CZAS DLA SAMORZĄDNOŚCI, ALE WŁAŚNIE DLATEGO, ŻE ROBILIŚMY TO NA TYM NAJNIŻSZYM POZIOMIE AGREGACJI.

Ja mam zawsze obawy, że jeżeli coś się centralizuje i decyzje nie wychodzą z tego obszaru najniższego, to może być oczywiście kłopotliwe i tego bym się obawiał. Zresztą w ogóle duże mechanizmy, duże państwa są trudne w zarządzaniu i zazwyczaj – to pokazuje historia – nie kończą zbyt dobrze. Byłbym więc ostrożny z tym zdążaniem do superpaństwa europejskiego i pewnie nie czułbym się z tym komfortowo. Dzisiaj mamy jasny podział władzy, mamy silny region, województwo, wszystko jesteśmy sobie w stanie na tym poziomie uzgodnić i realizować cele w taki sposób, w jaki ta lokalna społeczność oczekuje.

Zresztą przypomnijmy, dlaczego powstały samorządy w Polsce. Dlatego, że z poziomu centralnego pewnych spraw nie dało się załatwić, pewnych spraw nie dało się zorganizować i to była główna przyczyna, główny motyw stworzenia samorządów. Teraz mamy sytuację, w której Unia Europejska domaga się coraz większej władzy. Co mieliśmy w czasie pandemii? W czasie pandemii Komisja Europejska nie potrafiła w sposób adekwatny zareagować na zagrożenie ze strony koronawirusa, wyjść do ludzi i zabezpieczyć ich przed zakażeniem w przyzwoity sposób. Dopiero z półrocznym opóźnieniem zareagowała. Z podobnym opóźnieniem mieliśmy do czynienia w sytuacji wybuchu wojny na Ukrainie. A przecież to są duże wydarzenia ogólnokrajowe. To nie jest kwestia małego, lokalnego problemu. Czy w sytuacji centralizacji mieszkańcy małych społeczności nie mogliby się czuć zagrożeni ze strony braku sprawczości. Zanim by zapadła decyzja o udzieleniu pomocy ofiarom powodzi, pożaru czy komukolwiek innemu, przyszła by z Brukseli, to byłby poważny kłopot.

Oczywiście. Ma pani rację. Warto przewidywać trudne ewentualności, bo życie pokazało, że w ostatniej pięciolatce mieliśmy dwa takie drastyczne zdarzenia: pandemię i wojnę. Wszelka centralizacja jest odwrotnością efektywności – to wiadome. Z całą pewnością lepiej pozostać przy tej formule, jaką mamy i formuła Schumana i jego Unii Europejskiej, czyli nastawiona na pewne konkretne cele i ich realizację, wydaje się optymalna. Dobrze byłoby, gdybyśmy sobie przypomnieli, w jakim celu

ona została stworzona i jakie były jej cele cząstkowe, bo to była gospodarka, bezpieczeństwo, wyjście z powojennej traumy. I to się doskonale udało. Gdzieś w tzw. międzyczasie zgubiliśmy to źródło i poszliśmy w złym kierunku. Oczywiście metody demokratyczne to spowodowały, bo jednak ludzie widać chcieli tej zmiany.

Zmiana polityczna była równoległa, trzeba to zauważyć, ze zmianą wartości, które są podstawą do budowania każdej wspólnoty. Jest to więc wielopoziomowy problem, który powstał w obecnej Unii Europejskiej. Nie ma prostego rozwiązania, bo nadal musimy mówić o rozwiązaniach, które mają zmieniać Unię w sposób demokratyczny, aby zachować pokój, aby zachować ten dobrostan, w jakim te kraje są. Tego nie można nie doceniać. Także pomimo wszystko, pomimo tego że części rzeczy nie udaje się zrealizować, ale udaje się utrzymywać przez bardzo długi czas pokój i dobrobyt – w ostatnich dziesięcioleciach poziom życia ludzi znacząco się poprawił.

Ale jednocześnie Unia coraz bardziej wchodzi w kompetencje samorządów, tylnymi drzwiami. To są przecież te wszystkie regulacje środowiskowe, które wymuszają na samorządach takie a nie inne decyzje jeżeli chodzi o plany rozbudowy, czy zagospodarowania terenu...

Oczywiście...

Czy nie obawia się Pan w związku z tym, że stworzenie europejskiego superpaństwa zablokuje możliwość rozwoju gminom?

Oczywiście, obawiam się. Jeśli poszlibyśmy tą ścieżką, o której pani mówi, to wizja przyszłości nie jest optymistyczna. Już dzisiaj musimy myśleć o tym, planując inwestycje w gminie, w obiektach, czym będziemy je ogrzewać. Banalna rzecz, wydawałoby się, a jednak nie jest już banalna, bo sporo rzeczy jest wymuszanych w pewien sposób przez obowiązujące prawo, albo to, które za chwilę będzie obowiązywać –

dobrze o tym wiemy – więc to bardzo ogranicza chociażby inwestycje.

Jest obawa, że jeżeli pozwolimy, aby jeszcze mocniej te przepisy regulowały coraz bardziej wąskie dziedziny życia, to zapewne niewiele już zostanie pracy samorządowej, to będzie zaprzeczeniem idei samorządu, bo po cóż wtedy samorząd? Wystarczy tylko dobry administrator.

Patrzę na to, co się dzieje na styku: przepisy unijne – samorząd. Jak samorządy się odnajdują w tych sprzecznych niekiedy przepisach? Dlaczego nie ma – a przynajmniej ja tego nie widzę – oporu samorządowców przeciwko bezprawnym działaniom Unii Europejskiej?

Opór jak opór, ale myślę, że jest dyskusja na ten temat. W związkach samorządowych, chociażby wZwiązku Gmin Lubelszczyzny rozmawiamy o tych trudnych tematach i podejmujemy też jakieś wspólne akcje, decyzje, formułujemy wspólne wnioski i kierujemy je chociażby do Warszawy, do rządu, czy do parlamentarzystów z prośbą, żeby chcieli wziąć nasze postulaty pod uwagę.

Staramy się w obszarze tego, co jest możliwe, oczywiście na gruncie obowiązujących nas przepisów i zdrowego rozsądku, działać tak, aby wpływać na ewentualne przyszłe decyzje, które oceniając z perspektywy ich możliwości wejścia traktujemy jako niebezpieczne. To się dzieje. Natomiast skala tego może nie jest taka, jaka chcielibyśmy, aby była, i też może nie jest to zbyt medialne, o tym się nie mówi. Efekty tych naszych spotkań w ramach Związku Gmin Lubelszczyzny nie trafiają na łamy gazet, ale pozostają na forum grupy, która tu pracuje. Niemniej to działa i ten głos jest na pewno słyszalny. Czy on jest każdorazowo brany pod uwagę? Z tym pewnie trudniej, ale słyszalny jest, bo te organizacje samorządowe stale pukają do drzwi gremiów decyzyjnych, głównie w Warszawie, aby te rozwiązania, które postrzegamy jako niebezpieczne, blokować lub korygować.

Rozmawiała Anna Wiejak

PROF. PRZEMYSŁAW CZARNEK O EU:

TO SĄ HEGEMONI, A TO OZNACZA BRAK DEMOKRACJI I POSZANOWANIA PRAW

Jesteśmy świeżo po panelu poświęconym budowie unijnego superpaństwa, bo to już nawet nie jest federalizacja, co zresztą bardzo mocno wybrzmiało podczas tego panelu, podczas rozmów. Wydaje się, że to jest superpaństwo o charakterze totalitarnym, bo mamy źródło władzy idące z góry na dół, mamy początki cenzury, mamy brak odpowiedzialności organów unijnych przed organami nadrzędnymi - tak mogłabym wyliczać długo... Czy zgadza się Pan z tą diagnozą?

Prof. Przemysław Czarnek: Nie muszę się zgadzać. Taka jest natura rzeczy. Każdy, kto chce zawładnąć całością, chce stworzyć coś jednolitego. Każdy, kto nie ma nic złego na myśli, nic do ukrycia, tylko chce współpracować, nie broni się przed współpracą, nie broni się przed wspólnotą równorzędnych partnerów. Tak jest też w związku małżeńskim. Tak jest też w rodzinie. Tak jest w gminie. Tak jest w każdym innym podmiocie, czy w każdej organizacji, także organizacji pozarządowej. Dzisiaj mamy dokładnie to samo, tylko w przeniesieniu na poziom międzynarodowy na płaszczyźnie Unii Europejskiej. Gdyby ci Niemcy, Francuzi, którzy stworzyli elitę brukselską Europejczyków – już nie Niemców, Francuzów tylko oni, Europejczycy brukselscy – chcieli współpracować na zasadach traktatowych, czyli równości państw członkowskich i jednomyślności w sprawach fundamentalnych, bo mieliby na względzie tylko to, co było u zarania Unii Europejskiej, czyli dobrobyt dla wszystkich, współpraca gospodarcza dla bezpieczeństwa, to by nie tworzyli jednolitego państwa. Ponieważ nie chcą tego, tylko chcą być hegemonami, chcą zawiadywać wszystkim – tym, czy możemy zawierać sakramentalne związki małżeńskie czy nie, czy chodzić do Kościoła czy nie, czy uczyć religii czy nie, czy edukować seksualnie czy nie edukować seksualnie na takim czy na innym poziomie, czy mieć takie czy inne sądy, czy rodzina to jest związek kobiety i mężczyzny czy to jest związek trzech mężczyzn i jednego psa... Krótko mówiąc, to są hegemoni, którzy chcieliby tylko zrobić wszystko na swój wzór, a to oznacza brak demokracji, brak poszanowania praw innych, brak solidarności, tylko po prostu totalitaryzm i w tym kierunku zmierzamy. Natura rzeczy.

No i oczywiście Deutschland, Deutschland über alles.

Siłą rzeczy to jest w interesie kogoś, tylko że już nawet w tych Niemczech można wyodrębnić tych, którzy myślą o interesie niemieckim i ja nie zabraniam Niemcom myśleć o interesie niemieckim. Wręcz przeciwnie. Tak powinniśmy robić również i my. Tak powinni robić wszyscy inni w ramach Unii Europejskiej. Ja tylko mówię, że

z tych Niemiec najwięcej tych myślących tylko w interesie niemieckim stało się Europejczykami, żeby ten interes niemiecki tworzyć na zasadzie: „To nie jest nasz niemiecki, to jest nasz wspólny europejski interes". I to już jest kłamstwo, któremu oni w pewnym momencie sami ulegli. Patologia, która się szerzy na salonach brukselskich jest tak ogromna, że po prostu to trzeba przerwać. A już o jednolitym państwie europejskim mówić nie można. Dzisiaj profesor Gulimondi wskazał na dwa najważniejsze aspekty tworzenia się państwa jednolitego. Pierwszy, osiągnięty na powierzchni trzech czwartych Unii Europejskiej – niestety są w tym również Włosi, nad czym ubolewał Gulimondi – wspólna waluta, a drugi, wspólne wojsko. Właśnie jesteśmy świadkami procesu tworzenia wspólnego wojska, które jest potrzebne, żeby stworzyć jednolite państwo europejskie. Nigdy w czymś takim uczestniczyć nie możemy.

I oczywiście zaprowadzić ordung, dlatego że to wojsko nie ma bronić granic, tylko zgodnie z ideologią Spinellego ma służyć do tłumienia protestów wewnętrznych.

Proszę państwa, po co powstała Unia Europejska? Unia Europejska powstała po to, i tak została zaplanowana przez de Gasperi, przez Adenauera, przez Schumana, żeby była formułą pokoju w Europie, ale nie dlatego, że ktoś nam chce ten pokój z zewnątrz naruszyć, tylko dlatego, że my tu, w tym miejscu na świecie stworzyliśmy nieprawdopodobną gehennę. My, tu, Europejczycy, Niemcy – Niemcy Polakom, Niemcy Francuzom, niektórzy z Niemcami innym. Po to więc, żeby się tego rodzaju rzeczy więcej nie powtarzały, jak w połowie XX wieku, stworzono Unię Europejską. Współpracujmy gospodarczo, nie kłóćmy się o ten węgiel, o tą stal, tylko stwórzmy Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. Nie kłóćmy się o ten atom – stwórzmy Euratom i inne rzeczy po to, żeby był wśród nas pokój. I tego się trzymajmy w Unii Europejskiej, a nie tego, żeby realizować interesy jednych czy drugich i żeby znów, przy pomocy innych metod tłumić inne narody. Jednolite państwo europejskie to jest recepta na katastrofę na miarę połowy XX wieku w bardzo krótkim czasie.

Sformułował Pan dzisiaj bardzo interesujący i bardzo potrzebny postulat posadzenia wszystkich tych, którzy łamią traktaty unijne w odpowiednie miejsce, charakterystyczne dla ludzi łamiących prawo...

To nie jest mój postulat. To jest postulat sprawiedliwościowy. W każdym systemie, w którym mamy winę i karę, jak ktoś ma winę, to powinien mieć też karę...

Tylko jak to zrobić?

Normalnie. Przejąć władzę.
Natomiast mój postulat, ten bardziej prawniczy, szedł w kierunku absolutnie wyeliminowania możliwości tworzenia prawa europejskiego na podstawie orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, bo to są sędziowie kompletnie nikomu nie podlegający i tworzący sami prawo europejskie wbrew wszystkim, którzy głosowali na takiego czy innego przedstawiciela. To jest absurd w traktatach, który trzeba wyrzucić, a reforma instytucjonalna za tym idzie. Natomiast to, że trzeba pociągać do odpowiedzialności tych, którzy prawo łamią, to jest wymóg praworządności. Jeśli Unia miałaby być niepraworządna, a dzisiaj jest, to lepiej żeby jej nie było w ogóle.

A co z Komisją Europejską i Parlamentem Europejskim? Dlatego, że to są kolejne dwie patologiczne instytucje i pytanie, czy je reformować, czy po prostu rozwiązać?

Gdyby nie Trybunał Sprawiedliwości i jego orzecznictwo absolutnie nieokiełznane, to myślę, że Komisja Europejska sama w sobie nie byłaby instytucją patologiczną – to taki rząd na poziomie unijnym, ale nie nadrzędny wobec państw członkowskich. On tak działał. Działał tylko w zakresie kompetencji unijnych. Parlament Europejski natomiast, zgodnie z tym, co koledzy podkreślali, jest dzisiaj instytucją zbędną w tym kształcie, w jakim jest, bo tworzy fikcję reprezentacji europejskiego demos, którego nie ma, bo nie ma społeczeństwa europejskiego i narodu europejskiego, a więc trzeba by się zastanowić, czy w ogóle jest do czegokolwiek Parlament Europejski potrzebny. W moim przekonaniu nie.

Ale przecież chcą stworzyć nowego człowieka europejskiego. To jest zresztą zapisane w zmianach traktatowych...

Tak jak chcieli stworzyć nowego człowieka komunistycznego, jak chcieli stworzyć jakiegoś „homo sovieticus" i tworzyli, tak teraz chcą stworzyć jakiegoś „człowieka brukselskiego", a to się im nie uda. Będzie to przynosiło ogromnie wiele strat i też wiele nieszczęść – sam proces tworzenia takiego „człowieka europejskiego".

Jak ocenia Pan szanse na to, że uda się doprowadzić do normalizacji sytuacji na forum Unii Europejskiej? Czy jest na to szansa, czy jednak trzeba się przygotować na najgorsze?

Zawsze jest szansa, choć ona jest niewielka.

Ile procent?

Nie wiem. Może 20 procent. To i tak dużo. Trzeba wykorzystać szansę.

Rozmawiała Anna Wiejak

Prof. Przemysław Czarnek jest prawnikiem, konstytucjonalistą, wykładowcą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

PROF. GRIGORIS ZAROTIADIS:

GRECJA MOŻE BYĆ BRAMĄ DLA INICJATYWY TRÓJMORZA DLA AFRYKI

W GRECJI SŁYCHAĆ GŁOSY, ŻE GRECJA MOGŁABY BYĆ SWEGO RODZAJU OTWARTĄ BRAMĄ DLA INICJATYWY TRÓJMORZA DO WSPÓŁPRACY Z AFRYKĄ. JAK POSTRZEGA PAN PROFESOR TĘ KONCEPCJĘ? JAK POSTRZEGA PAN TEGO RODZAJU IDEĘ?

Prof. Grigoris Zarotiadis: To bardzo pozytywne i bardzo dobrze pasuje do współczesnej idei rozwoju, ponieważ to, co w literaturze międzynarodowej i dyskusjach nazywamy kolejną wielką rzeczą, czyli szerszy obszar Afryki, jest czymś, co jest politycznie i ekonomicznie bardzo ważne dla globalnego rozwoju. Zwłaszcza jednak dla rozwoju w obrębie kontynentu europejskiego. W tym sensie ze względu na bliskość, kulturowo, a także pod względem przestrzennym. Cała południowa część Europy, zwłaszcza Grecja, ze względu na bliskość kontynentu afrykańskiego, poprzez Grecję, a także poprzez inne państwa członkowskie Inicjatywy Trójmorza, ten korytarz współpracy, na który oczekujemy, mógłby znaleźć drogę do kontynentu afrykańskiego. Dlatego też całkowicie zgadzam się i popieram ten pomysł.

JAKIEGO RODZAJU WSPÓŁPRACA BY TO BYŁA? MAMY KONKURENCJĘ MIĘDZY STANAMI ZJEDNOCZONYMI A CHINAMI W KWESTII MINERAŁÓW ZIEM RZADKICH W AFRYCE. CZY UWAŻA PAN, ŻE EUROPA, A ZWŁASZCZA INICJATYWA TRÓJMORZA, MOGŁABY BYĆ DOBRYM GRACZEM W TEJ GRZE?

Nie sądzę, że naszą rolą może lub powinno być uczestnictwo w tym antagonizmie w odniesieniu do kontroli surowców. Ma pani całkowitą rację wyrażając to. Chiński wpływ w Afryce rośnie bardzo mocno i bardzo silnie. Podobnie jest z wysiłkami po drugiej stronie Atlantyku. Myślę, że naszą rolą na kontynencie afrykańskim jest rola, która ma związek z naszym europejskim dorobkiem demokratyzacji, zrównoważonego rozwoju, uczciwych stosunków handlowych. Powinniśmy mobilizować w odważniejszy sposób silniejsze fundusze na lokalny rozwój regionów Afryki, krajów afrykańskich. Powinniśmy odgrywać rolę uczciwego, równego partnera dla społeczeństw afrykańskich. To nie jest takie łatwe, ponieważ my, Europejczycy, mamy na swoich barkach uznane zbrodnie z poprzednich czasów na tym kontynencie, niemniej jednak nadal mamy istniejące, trwalsze powiązania, które powinniśmy wykorzystać w demokratyczny, społecznie uczciwy, historycznie sprawiedliwy sposób. Myślę, że naszą rolą w rozwoju Afryki jest granie na rzecz rozwoju Afryki, a nie na rzecz wykorzystywania jakiegokolwiek rodzaju zasobów Afryki.

WSPOMNIAŁ PAN O CELACH ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU I

PRÓBIE PRZEKONANIA AFRYKAŃCZYKÓW, ABY PRZYJĘLI JE POZYTYWNIE, ALE PRZECIĘTNI AFRYKANIE NIE CHCĄ CELÓW ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU...

Absolutnie, ma Pani rację, ponieważ dla nich, dla ich społeczeństwa są inne rzeczy, które są obecnie ważniejsze: przetrwanie, dostęp do własnej ziemi. Rok temu byłem w Namibii, wspierając lokalny ruch na rzecz uznania zbrodni, która przydarzyła się Namibijczykom, Herero i Namas, na początku XX wieku podczas kolonizacji niemieckiej. Są więc problemy i ludzie tam nadal nie mają dostępu do własnej ziemi, nawet dzisiaj, zatem myślę, że ma Pani rację, musielibyśmy jednocześnie pracować na rzecz społecznie sprawiedliwego, historycznie sprawiedliwego rozwoju kontynentu afrykańskiego, Afrykańczyków. To w uregulowany sposób pomoże nam również się rozwijać, ponieważ wzmocni nasze relacje, ekonomiczne i kulturalne. Z drugiej strony nie powinniśmy zapominać, nawet jeśli to nie jest dziś tak ważne dla Afrykańczyków, nie powinniśmy zapominać o sztuce zrównoważonego rozwoju, nawet jeśli

musielibyśmy działać na rzecz społecznie sprawiedliwego rozwoju regionu, nadal musimy zachować zrównoważoność środowiskową, która mogłaby też to czynić. Afryka nie jest być może obszarem najbardziej narażonym na zagrożenia środowiskowe, ale jeśli nie weźmiemy tego pod uwagę, sami się nimi staniemy.

WIĘC, SPOŁECZNA ZRÓWNOWAŻONOŚĆ, ALE BEZ TEGO NEOMARKSISTOWSKIEGO KONTEKSTU? DLACZEGO O TO PYTAM, PONIEWAŻ ROZMAWIAŁEM Z LUDŹMI Z AFRYKI I BYLI NAPRAWDĘ WŚCIEKLI, ŻE WARUNKIEM SINE QUA NON OTRZYMANIA POMOCY Z ZACHODU – POWSZECHNIE NIEZROZUMIANYM – LUB WSPÓŁPRACY Z ZACHODNIMI FIRMAMI, ZACHODNIMI KORPORACJAMI JEST „ZDROWIE REPRODUKCYJNE". NIE MOGĄ MIEĆ SZPITALA ZBUDOWANEGO PRZEZ ZACHODNIEGO INWESTORA BEZ ZAPEWNIENIA DOSTĘPU DO ABORCJI. TO SPRZECZNE Z ICH KULTURĄ, SPRZECZNE Z ICH PRZEKONANIAMI, SPRZECZNE Z ICH INTERESAMI, WIĘC OTO MOJE PYTANIE.

Naszą rolą w otwieraniu dyskusji na temat rozwoju kontynentu afrykańskiego powinno być działanie jako siła interesu i siła zaangażowania politycznego i ekonomicznego, która bierze pod uwagę idee, prawa i chęć Afrykańczyków w społeczeństwach afrykańskich. Mam na myśli to, że nie powinniśmy – ma Pani absolutną rację – nie powinniśmy powtarzać błędów przeszłości w tym sensie, że próbowaliśmy narzucić kontynentowi afrykańskiemu system funkcjonowania politycznego i idei społeczno-ekonomicznych, który był całkowicie obcy historycznej ewolucji kultury i warunkom społeczno-ekonomicznym na tym kontynencie. Funkcjonowanie zachodniego państwa burżuazyjnego nie jest wydajne w tym regionie, w tym środowisku. Tak więc, tak, pomaganie w rozwoju Afryki, ale jednocześnie rozważanie interesów ludzi tam mieszkających i sztuki zrównoważonego rozwoju w naszej globalnej wiosce.

W KONTEKŚCIE AFRYKI ZADAM JESZCZE JEDNO PYTANIE, O MIGRANTÓW, PONIEWAŻ TO NIE SĄ UCHODŹCY W ROZUMIENIU DEFINICJI SZEROKO ROZUMIANYCH ORGANIZACJI MIĘDZYNARODOWYCH. TO LUDZIE Z PUSTYNI, Z RÓŻNYCH KULTUR, KTÓRZY NIE ROZUMIEJĄ MENTALNIE, ŻE POPEŁNIAJĄ PRZESTĘPSTWA W EUROPIE, GDY ZACHOWUJĄ SIĘ JAK W SWOICH KRAJACH W AFRYCE...

Migracja będąca wynikiem kryzysu uchodźczego lub wynikiem kryzysu

ekonomicznego lub politycznego była i zawsze będzie kluczową cechą historii ludzkości. Nawet jeśli byśmy chcieli, nie możemy żyć bez migracji. Rzecz jednak w tym, że z jednej strony, jak skutecznie i biorąc pod uwagę potrzeby lokalnych społeczeństw, starać się włączyć migrujące populacje w swoich krajach. Absolutnie zgadzam się, że wartości kraju, który przyjmuje migrację, nie powinny zmieniać się. Z drugiej strony, polityka, którą omówiliśmy przed chwilą, jest naturalnie najważniejszą polityką dla trwalszego przeciwdziałania przymusowej migracji. Przymusowej, nawet pod względem ekonomicznym. Jeśli odniesiemy sukces w zrównoważonym rozwoju społeczno-ekonomicznym i środowiskowym kolejnej wielkiej rzeczy w Afryce, to jestem pewien, że odniesiemy również sukces w marginalizacji trendów migracyjnych, które będą istnieć przez całą historię rodzaju ludzkiego.

A WIĘC PO TO, ABY POMAGAĆ W AFRYCE, A NIE W EUROPIE.

Dokładnie.

JAKIE SĄ GRECKIE DOŚWIADCZENIA W KWESTII MIGRACJI?

Nie tak silna migracja z krajów afrykańskich. Musimy radzić sobie głównie z przepływami migracyjnymi z Azji i wschodniego obszaru Morza Śródziemnego. Głównie z powodu politycznych konsensusów i problemów, więc mamy wysoki odsetek uchodźców i masową migrację, ale przyjmujemy również migrantów ekonomicznych, a także migrantów środowiskowych. Grecja faktycznie zmaga się z problemem, który nie był rozpoznawany w poprzednich latach, pojawił się dla nas w drugiej dekadzie XXI wieku i również mamy do czynienia z problemem, w którym jest duża masa migrantów przybywających do kraju, ale głównie największy odsetek z nich nie chce pozostać w kraju. Chcą się przenieść do innych miejsc docelowych.

W SZCZEGÓLNOŚCI DO NIEMIEC...

Europa Środkowa i Niemcy. Dlatego musimy poradzić sobie z tą sytuacją we współpracy z innymi członkami Unii Europejskiej. Jestem absolutnie pewien, że migracja to problem, w którym musimy dużo współpracować.

Rozmawiała Anna Wiejak

PROF. GRIGORIS ZAROTIADIS JEST CZŁONKIEM RADY PREZESÓW UNIWERSYTETU ARYSTOTELESA W SALONIKACH (AUTH)

X Europejski Kongres Samorządowy

INSTYTUT MYŚLI SCHUMANA W DNIACH 3-4 MARCA 2025 UCZESTNICZYŁ W X EUROPEJSKIM KONGRESIE SAMORZĄDÓW W MIKOŁAJKACH, MIEJSCOWOŚCI POŁOŻONEJ W KRAINIE WIELKICH JEZIOR MAZURSKICH. PODCZAS TEGO DWUDNIOWEGO WYDARZENIA PRZEDSTAWICIELE ADMINISTRACJI LOKALNEJ, EKSPERCI I LIDERZY OPINII DEBATOWALI NAD KLUCZOWYMI WYZWANIAMI STOJĄCYMI PRZED SAMORZĄDAMI. W TYM ROKU UCZESTNICZYŁO W KONGRESIE PONAD 2,6 TYS. GOŚCI Z 40 KRAJÓW, GŁÓWNIE Z EUROPY, ALE TAKŻE Z AZJI I USA. W TRAKCIE KONFERENCJI ODBYŁO SIĘ 250 WYDARZEŃ TEMATYCZNYCH: PANELI DYSKUSYJNYCH, SPOTKAŃ AUTORSKICH, BLOKÓW PROGRAMOWYCH, WARSZTATÓW, SESJI PLENARNYCH I PREZENTACJI Z UDZIAŁEM ZAPROSZONYCH GOŚCI REPREZENTUJĄCYCH DZIESIĄTKI KRAJÓW ŚWIATA. MAGAZYN OPTYKA SCHUMANA BYŁ PARTNEREM MEDIALNYM TEGO WYDARZENIA.

Zasada pomocniczości jako fundament sukcesu samorządów

Podczas panelu „Samorządy i wspólnoty lokalne wobec centralizacji na poziomie krajowym i unijnym" ks. prof. Piotr Mazurkiewicz przypomniał, że zasada pomocniczości bezpośrednio wywodzi się z katolickiej nauki społecznej. „Mówi ona o tym, że każdy szczebel władzy powinien realizować tylko te zadania, które nie mogą być skutecznie wykonane przez szczebel niższy lub same jednostki działające w ramach społeczeństwa" – zaznaczył wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Mówił, iż życie społeczne powinno się tworzyć od najniższego możliwego poziomu, a wszystkie kompetencje powinny być jak najbliżej jednostki. Przypomniał on, że informacja o tej zasadzie znajduje się w preambule Konstytucji RP oraz w traktacie o Unii Europejskiej.

Subsydiarność czy centralizacja? Unijne regulacje a suwerenność państw

Zasada subsydiarności ma na celu zapewnienie, że kompetencje niezbędne do osiągnięcia określonych celów powinny być realizowane na odpowiednim poziomie władzy, z poszanowaniem autonomii państw członkowskich. W praktyce jednak pojawiają się sytuacje, w których instytucje unijne, powołując się na zasadę subsydiarności, rozszerzają swoje kompetencje kosztem członków wspólnoty. Przykłady takich działań obejmują m.in. ochronę środowiska, politykę społeczną czy energetyczną. Unia Europejska, dążąc do ujednolicenia standardów ekologicznych, wprowadza przepisy, które zobowiązują państwa członkowskie do dostosowania swoich regulacji krajowych. Jest to bez wątpienia ingerencja w suwerenność legislacyjną, pod pretekstem subsydiarności. W obszarach takich jak równość genderowa czy warunki pracy, UE wprowadza dyrektywy, które państwa członkowskie muszą implementować, pod groźbą sankcji. Podobnie sytuacja wygląda z polityką energetyczną. Unia Europejska dąży do integracji rynków energii i promowania odnawialnych źródeł energii, a tym samym prowadzi do ustanawiania norm i celów, koniecznych do spełnienia przez państwa członkowskie. Jest to działanie ograniczające autonomię państw unijnych w kształtowaniu własnej polityki energetycznej.

Marszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz zaznaczył, że: „słowo subsydiarność używane w Brukseli jest inaczej rozumiane niż na poziomie krajowym. Przez ostatnie lata za czasów poprzedniego premiera paradoksalnie największymi obrońcami w Brukseli zasady subsydiarności byli przedstawiciele naszego rządu, którzy w tym samym czasie centralizowali i zabierali nam kompetencje".

Lokalne zarządzanie kontra centralizacja – kto lepiej gospodaruje zasobami?

Gminy często potrafią lepiej i taniej organizować pewne czynności, które na poziomie krajowym generują znacznie wyższe koszty. Brak lokalnej kontroli nad niektórymi zadaniami prowadzi do sytuacji, w których miasta, nie mając doświadczenia, nie potrafią efektywnie oszacować wydatków ani znaleźć odpowiednich wykonawców. W efekcie dochodzi do odbierania gminom kompetencji i przekazywania ich na poziom krajowy lub unijny, co nie zawsze przynosi oczekiwane oszczędności czy lepsze efekty.

W trakcie panelu poświęconego samorządom i wspólnotom lokalnym wobec centralizacji na poziomie krajowym i unijnym marszałek województwa podlaskiego Łukasz Prokorym wskazał przykład zarządzania rzekami: „Wody Polskie odebrały kompetencje gminom, chociażby do zarządzania przepływającymi przez dane miasta rzekami. Przykładem może być Białystok, który leży nad rzeką Białką. Do czasu, kiedy nie było Wód Polskich, my jako miasto zarządzaliśmy tą rzeką. Kosztowało nas to 200 tys. zł rocznie. Odkąd tą kompetencję zabrano gminom i zajmują się tym Wody Polskie, miasto Białystok płaci za te same prace 2,5 mln złotych". Zdaniem marszałka Prokoryma taka centralizacja jest nie tylko nieefektywna, ale również niezwykle kosztowna dla samorządów.

Chiny i ich narracje – czy Zachód przejmuje chiński punkt widzenia?

Chiny od lat konsekwentnie budują swoją globalną narrację, która przenika do międzynarodowych instytucji i debat publicznych. To nie tylko kwestia gospodarczej ekspansji i umocnienia pozycji Kraju Smoka na świecie, ale także wpływu na wprowadzenie własnych pojęć i wartości do globalnego dyskursu. Chińska wizja świata, często przedstawiana jako alternatywa dla zachodniego porządku, coraz mocniej odciska swoje piętno na organizacjach takich jak ONZ, w debatach o prawach człowieka, zmianach klimatycznych czy rozwoju globalnym.

Podczas Kongresu Samorządowego na spotkaniu z autorem książki „Nowy wspaniały świat…? Strategiczne narracje Chin, a reforma systemu globalnego zarządzania" twórca publikacji prof. Łukasz Gacek mówił, że: „Chińczycy sprzedają nam swoją historię i te strategiczne narracje, które obserwujemy w mediach to jest swego rodzaju narzędzie w rękach politycznych aktorów do promowania swoich wartości, idei, przekonań, ale też zarządzania oczekiwaniami i kształtowania środowiska dyskursywnego".

Autor książki, zapytany o efektywność chińskiej narracji, potwierdził jej skuteczność. Profesor Łukasz Gacek zaznaczył, że „jeśli spojrzymy na poszczególne fora międzynarodowe, to dostrzeżemy, iż chiński punkt widzenia jest adoptowany pomimo tego, czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy nie.

Chińczycy wielokrotnie mówili o budowaniu wspólnej przyszłości dla całej ludzkości, o chińskim rozwiązaniu czy o chińskiej mądrości. Te formuły i kwiecisty język znalazły już swoje zastosowanie w rozwiązaniach na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz w różnych reżimach: klimatycznym i praw człowieka. W 2017 roku zostały przyjęte dwie rezolucje ONZ dotyczące praw człowieka i w nich znajdziemy to wyrażenie na temat budowania wspólnej przyszłości dla całej ludzkości. Musimy sobie uświadomić to, że przez ten pryzmat zaadoptowaliśmy również chiński punkt widzenia. Jest on cały czas wszczepiany do naszej społeczności, nawet jeśli nie jesteśmy tego świadomi".

Profesor Gacek podkreślał także istotną sprzeczność w chińskiej narracji dotyczącej statusu tego państwa: „Chiny określają się często mianem największego państwa rozwijającego się, ale warto pomyśleć czy w istocie mamy do czynienia z państwem rozwiniętym, czy rozwijającym się i tu pojawia się bardzo ciekawa dychotomia, jeśli chodzi o tożsamość".

Ekspert wskazał również na nierówności i wyzwania stojące przed Państwem Środka: „Chiny są szalenie niezrównoważone w kontekście rozwojowym. Mamy kolosalne dysproporcje w rozwoju pomiędzy miastem, a wsią oraz między poszczególnymi regionami. W tym kraju występują też ogromne problemy środowiskowe. Chiny przez długi czas rozwijały się nie zważając na konsekwencje".

Wojna kognitywna – Jak Rosja wpływa na zmianę sposobu myślenia?

Rosja od wielu lat prowadzi intensywną wojnę informacyjną, której celem jest kształtowanie opinii publicznej i manipulowanie postrzeganiem rzeczywistości w innych krajach. Ta forma wojny hybrydowej obejmuje szeroki wachlarz działań – od dezinformacji i propagandy po psychologiczne oddziaływanie na społeczeństwa. Przed inwazją na Ukrainę rosyjskie media, takie jak Russia Today, szeroko relacjonowały protesty na Zachodzie, starając się wzbudzić strach i wywołać destabilizację. W mediach społecznościowych krążyły fake newsy, nagrania i treści ocieplające wizerunek Rosjan między innymi: grafiki z dziećmi, zwierzętami i różne memy, które miały wpłynąć na postrzeganie Moskwy przez międzynarodową opinię publiczną.

Po wybuchu wojny za naszą wschodnią granicą działania te zostały częściowo ograniczone poprzez blokady rosyjskich mediów propagandowych i większą czujność platform internetowych. Mimo to Rosja nadal prowadzi swoją ofensywę informacyjną, dostosowując metody do nowych warunków.

Podczas spotkania autorskiego Jarosława Rybaka na temat książki „Trzy wojny miotły" gościem rozmowy był generał Waldemar Skrzypczak. Zwrócił on uwagę na skalę rosyjskiej wojny kognitywnej: „Jesteśmy obiektem ataków w ramach wojny informacyjnej i wojny psychologicznej. Rosjanie szturmują nas od kilkunastu lat, sącząc do naszych umysłów informacje, które chcą przemycić do opinii publicznej w różny sposób, między innymi

przez różnego rodzaju media. Rosjanie klasyfikują wojnę informacyjną na poziomie wojny strategicznej. Twierdzą oni, że dzięki takiemu działaniu są w stanie osiągnąć wiele sukcesów".

Według generała Polska jest w stanie wojny hybrydowej, w której kluczową rolę odgrywają dezinformacja i manipulacja opinią publiczną. Wskazał on, że Rosjanie celują w tematy szczególnie istotne dla Polaków, takie jak historia czy interesy narodowe, starając się wpływać na naszą percepcję rzeczywistości. Skrzypczak podkreślił też, jak niebezpieczne są te działania: „To jest bardzo niebezpieczne narzędzie. Ono jest częściej bardziej skuteczne niż wysłanie stu samolotów i stu czołgów na przeciwnika".

Mimo skali rosyjskiej propagandy Polska i NATO wciąż nie mają skutecznej kontrstrategii, która mogłaby zneutralizować te działania. Generał zauważył, że media często działają jako „pasmo transmisyjne propagandy moskiewskiej", powielając narracje Kremla bez odpowiedniej weryfikacji. „Jeśli Pieskow powie coś w Moskwie, to automatycznie jest to powielane na cały świat, a te wypowiedzi są często atakami na Polskę" – mówił Skrzypczak, podkreślając, że zachodnie media nieświadomie uczestniczą w rozpowszechnianiu rosyjskiej propagandy.

„Jestem jednym z was, jestem też samorządowcem"

Dużym zainteresowaniem na kongresie cieszyło się spotkanie z kandydatem w wyborach prezydenckich, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej Karolem Nawrockim. Już na początku rozmowy powiedział, że on również jest samorządowcem. Te słowa spotkały się z żywą reakcją publiczności, a dalsza część spotkania

koncentrowała się na jego wizji relacji między państwem a samorządami, roli historii w kształtowaniu polityki oraz wyzwaniach, jakie stoją przed lokalnymi wspólnotami w kontekście polityki centralnej.

Rozmówca poproszony o ocenę polityki rządu premiera Donalda Tuska w kontekście relacji międzynarodowych powiedział, że: „Tusk to polityk nieodpowiedzialny, oderwany od rzeczywistości. Jest politykiem antyamerykańskim, a jego działania na rzecz budowania struktur europejskich, które miałyby stanowić alternatywę dla NATO, są dowodem na to, że bardziej zależy mu na salonach francuskich i niemieckich niż na realnym bezpieczeństwie Polski".

Nawrocki wyraził swoje krytyczne stanowisko wobec części podatkowej Polskiego Ładu, ale podkreślił też, że jeśli chodzi o inwestycje, to samorządy otrzymały kilkadziesiąt miliardów złotych na drogi, boiska i rozwój infrastruktury. Prezes IPN uważa, że właściwym modelem jest zrównoważony rozwój – nie chce zabierać dużym miastom, ale też nie można zostawiać mniejszych samorządów bez wsparcia.

Wskazał on przykład rozporządzania pieniędzmi publicznymi przez Donalda Tuska: „W zeszłym roku z 10 miliardów złotych, 1 miliard trafił do Warszawy i Rafała Trzaskowskiego". Mimo przywiązania do stolicy, takie rozwiązanie zdaniem Nawrockiego jest nieakceptowalne. „To pokazuje, że jestem politykiem bezpartyjnym, a Polska potrzebuje dziś prezydenta właśnie takiego – niezależnego i wspierającego samorządy" – stwierdził Nawrocki.

MAŁGORZATA JAROSZEK

Polacy muszą być dumnymi dziećmi Bolesława Chrobrego

PROF. WOJCIECH POLAK

18 kwietnia przeżywamy 1000-lecie Korony Polskiej. Jak wielkie znaczenie ma pamięć o polskiej monarchii dla tożsamości współczesnego Narodu Polskiego?

Prof. Wojciech Polak: Monarchia to jest przede wszystkim obecnie symbol suwerenności, symbol wielkiej, potężnej, dumnej Polski. Koronacja Bolesława Chrobrego w 1025 roku miała szereg wymiarów. Zależało mu, aby być władcą koronowanym, bo królestwa to była taka pierwsza liga krajów europejskich, z największym autorytetem. Z drugiej strony władca koronowany to był władca, który dostawał Boską sankcję dla swojej władzy za pośrednictwem Kościoła, papieża, biskupów. On miał specjalne zadanie do wykonania, polegające nie tylko na obronie poddanych przed wrogiem zewnętrznym, bandytami, zbójami, których wtedy nie brakowało, czyli nie tylko zadanie zaprowadzenia porządku, ale także zadanie obrony wiary. Była zatem pewna sankcja religijna i pewne zadanie religijne, które było powierzone takiemu władcy.

To były także wymiary praktyczne – królestwo nie powinno być dzielone, ale powinno pozostawać w całości. Pamiętamy, że Chrobry już na początku swojego panowania musiał walczyć z tendencją dzielenia państwa na dzielnice. Chciał tego uniknąć. Miał trzech synów. Poprzez swoją koronację chciał zapobiec rozszarpywaniu piastowskiego dziedzictwa pomiędzy nich. Wyznaczonemu na następcę Mieszkowi, czyli późniejszemu Mieszkowi II, Bolesław kazał koronować się jak najszybciej po swoim pogrzebie i tak rzeczywiście się stało.

Zauważmy, że po śmierci Chrobrego nastąpił kryzys państwa piastowskiego, później – po koronacji Mieszka II - z tymi koronacjami był kłopot. Bolesław Śmiały jeszcze się koronował, potem mamy ogromną lukę i dopiero od 1295 roku, począwszy od Przemysła II, każdy władca Polski koronuje się już na króla. Jednak już od koronacji Bolesława Chrobrego nikt nie negował, że Polska jest królestwem.

W okresie kryzysu państwa piastowskiego, gdy żona Mieszka II, także królowa, Rycheza wyjechała do Niemiec, to kronikarze nazywają ją polską królową i nikt nie odmawia jej tego tytułu. Czyli to, co zrobił Chrobry wyznaczyło szlak polskiej państwowości. Przekaz był taki: Polska jest państwem potężnym, wielkim, jest suwerennym królestwem i takim pozostanie na wieki.

Dzisiaj na tą koronację powinniśmy patrzeć przez pryzmat potęgi i suwerenności naszego państwa. Także powinniśmy pamiętać o jednej cesze Bolesława Chrobrego, która także wiąże się z tą koronacją, mianowicie o jego dumie. To był władca dumny, władca, który nie chciał złożyć trybutu lennego z Czech, które zajął. To doprowadziło do wojny, zresztą utracił wtedy te Czechy, ale wiedział, że takich precedensów się nie robi, że jak złoży królowi niemieckiemu Henrykowi II hołd lenny z Czech, to ten może wkrótce zażądać hołdu z Polski, a on takiego trybutu składać nie będzie. Nie będzie lennikiem – jest dumnym, niezależnym, suwerennym władcą i te zasoby dumy powinniśmy czerpać z opowieści o Bolesławie Chrobrym. Dzisiaj na naszą niepodległość czyhają nasi sąsiedzi – Niemcy mają wielką ochotę zrobić z nas kraj prawie kolonialny. Mają różne plany – co gorsze, za pośrednictwem Unii Europejskiej realizowane – i my musimy na te plany odpowiadać z dumą, z poczuciem własnej wartości i z poczuciem tego, że Polska jest krajem suwerennym, że prawo unijne wcale nie jest nad naszym prawem narodowym, a jest dokładnie na odwrót. Najważniejsze dla Polaków jest prawo, które sami sobie uchwalili, więc dzisiaj musimy być takimi dumnymi dziećmi Bolesława Chrobrego.

TA DUMA BOLESŁAWA CHROBREGO ZOSTAŁA TEŻ W PEWNYM SENSIE ODNOTOWANA PRZEZ NIEMIECKICH KRONIKARZY, KTÓRZY BARDZO UBOLEWALI, ŻE BOLESŁAW CHROBRY WYRWAŁ SOBIE NIEJAKO TĘ KORONĘ I UCZYNIŁ POLSKĘ KRÓLESTWEM. BARDZO IM TO SIĘ NIE PODOBAŁO. RÓWNIEŻ TEN WYMIAR METAFIZYCZNY TEGO GESTU BOLESŁAWA CHROBREGO. I WYDAJE SIĘ, ŻE TO TKWI W NIEMCACH DO DZIŚ, DLATEGO ŻE CORAZ CZĘŚCIEJ SŁYSZĘ RÓŻNE NEGATYWNE OCENY BOLESŁAWA CHROBREGO, SPROWADZAJĄCE GO DO POZYCJI RZEZIMIE-

SZKA, CZY ZA PRZEPROSZENIEM JAKIEGOŚ PIJAKA, PODCZAS GDY W RZECZYWISTOŚCI BYŁ TO WŁADCA BARDZO NOWOCZESNY JAK NA ÓWCZESNE WARUNKI EUROPEJSKIE.

Tak. Był to władca bardzo nowoczesny. To, że był dumnym, to było jego prawem, bo Polska była tak wielkim, potężnym państwem – była najpotężniejszym mocarstwem w Europie. Rzesza Niemiecka, może większa powierzchniowo, może posiadająca większe zasoby, była rozbita na drobne księstwa, margrabstwa, hrabstwa, a ci książęta, margrabiowie i hrabiowie skakali sobie do oczu, mordowali się wzajemnie i burzyli sobie zamki do gołej ziemi. Zachowywali się po prostu jak dzikusy. Ta Rzesza nie była więc przez to wcale potężna – była skonfliktowana i słaba, a Polska była krajem jednolitym, rządzonym przez dobrego, mądrego, nowoczesnego władcę. Jak się obserwuje wydarzenia, to można dojść do wniosku, że ten władca kulturowo stał dużo wyżej na przykład od cesarza niemieckiego, zwłaszcza od Henryka II.

Warto rozwinąć ten temat, gdyż Henryk II i jego otoczenie lubili dawać do zrozumienia, że Niemcy są kulturowo wyżej od Słowian, od Polaków, tymczasem niektóre zachowania Henryka II były wręcz barbarzyńskie. W 1002 roku, kiedy Bolesław Chrobry jedzie do niego do Merseburga, żeby porozmawiać na temat przynależności Łużyc, Miśni i Milska, zostaje przyjęty przez cesarza, dyskutuje z cesarzem i zawiera porozumienie, po czym po wyjeździe z cesarskiej rezydencji zostaje zaatakowany i następuje próba zamachu na jego życie. Gdyby nie jego przyjaciel Henryk ze Schweinfurtu, niemiecki wielmoża, z którym Chrobry zaprzyjaźnił się prawdopodobnie w dzieciństwie, gdy jako zakładnik przebywał na dworze cesarskim (wtedy Bolesław nauczył się też języka niemieckiego i zawiązał przyjaźnie z niektórymi młodymi niemieckimi wielmożami), nie miałby większych szans na ratunek. Zamach niewątpliwie został dokonany na rozkaz Henryka II.

W odniesieniu do Bolesława Chrobrego mogę przytoczyć przykłady zupełnie przeciwne. W 1015 roku w kraju Dziadoszan, na Śląsku doszło do wielkiej bitwy, gdzie Polacy rozbili oddziały niemieckie dowodzone zresztą osobiście przez Henryka II, wtedy już cesarza, i na polu bitwy poległo 200 niemieckich rycerzy, między innymi margrabia Marchii Wschodniej Gero. Dla Niemców to była ogromna klęska. Załamany cesarz wysyła biskupa Miśni Idziego, aby pojechał na pobojowisko i pochował zmarłych. Rzeczywiście ten biskup jedzie, stoi nad poległymi, modli się, zastanawia się, co robić. Polacy go widzą, podchodzą do niego, okazują mu szacunek, uszanowanie – przecież to wszystko musieli robić na rozkaz Chrobrego – po czym sami znoszą zwłoki pobitych rycerzy niemieckich,

kopią mogiły, pomagają biskupowi, biorą udział w obrzędach pogrzebowych, żeby po chrześcijańsku pogrzebać ludzkie szczątki. Natomiast szczątki margrabiego Gerona (i jeszcze jednego poległego rycerza) ładują Idziemu na wóz, żeby je zawiózł do cesarza do Niemiec. Czy to nie było zachowanie rycerskie? Czy to zachowanie Chrobrego nie było zachowaniem prawdziwego chrześcijańskiego rycerza? Odpowiedź jest oczywista.

Trzeba podkreślić, że Chrobry był prawdziwym, wspaniałym, szlachetnym rycerzem i tą dumę, to poczucie godności, poczucie tego, że jest władcą potężnego królestwa miał w sobie jeszcze przed koronacją. On uważał się za króla. Mamy całą serię monet, które bił, a na których widnieje napis nie „Bolezlaus Dux", ale „Bolezlaus Rex" - „Bolesław Król". On zdawał sobie sprawę, że nazywanie jego państwa księstwem to jest jakieś nieporozumienie, że jest kimś dużo ważniejszym od księcia, a tylko pewien zbieg okoliczności spowodował, że nie mógł sięgnąć po koronę.

Zresztą podkreślmy jedną rzecz. W 1025 roku, gdy Bolesław Chrobry się koronował, powinien zgodnie z ówczesnymi zwyczajami mieć na to zgodę cesarza i papieża. Nowy cesarz, panujący od niedawna Konrad oczywiście takiej zgody mu nie udzielił, był do niego negatywnie nastawiony. Chrobry zresztą o tą zgodę go zapewne nie prosił. Papież, zależny od cesarza, też, jak sądzę, żadnej zgody mu nie udzielił. Trzeba podkreślić jedno – i ja to w swojej książce „Pierwsze królestwo" piszę bardzo wyraźnie – Chrobry koronował się nie pytając się nikogo o zgodę, ani cesarza, ani papieża. Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Hipolitowi kazał się po prostu koronować i koniec. Zdawał sobie sprawę, że w tej kwestii nikt mu nie będzie niczego dyktował, że jest równy innym najważniejszym władcom europejskim. Cesarzowi oczywiście okazywał uszanowanie, honorowe pierwszeństwo, ale poza tym nie okazywał mu żadnych innych względów.

WRAZ Z CHRZTEM MIESZKA I I KORONACJĄ BOLESŁAWA CHROBREGO POLSKA WESZŁA DO GEOPOLITYKI ÓWCZESNEGO ŚWIATA JAKO JEDEN ORGANIZM. ZACZĘŁA MIEĆ ZNACZENIE, NAD CZYM UBOLEWALI MIĘDZY INNYMI NIEMIECCY KRONIKARZE. DLA WŁADCÓW PIASTOWSKICH BYŁO JASNE, ŻE SILNA MOŻE BYĆ TYLKO POLSKA KATOLICKA. WYDAJE SIĘ, ŻE WSPÓŁCZESNE KRĘGI RZĄDZĄCE CZYNIĄ WYSIŁKI, ABYŚMY O TYM ZAPOMNIELI. ŚWIADCZY O TYM MIĘDZY INNYMI BRAK ODPOWIEDNICH OBCHODÓW 1000-LECIA KORONACJI BOLESŁAWA CHROBREGO. JAK WIELKIE ZNACZENIE W DZIEJACH MIAŁA NASZA KATOLICKA WIARA?

CZY MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE DZIĘKI NIEJ PRZETRWALIŚMY JAKO NARÓD?

Oczywiście. Zaczątki polskiej państwowości tworzyły się jeszcze przed Chrztem Polski, ale to Chrzest włączył nasz kraj w krąg tej europejskiej Christianitas, w krąg państw cywilizowanych, utrzymujących ze sobą relacje, współpracujących, czasami też walczących, ale włączył nas w rytm tego życia europejskiego i okazało się, że w tych zmaganiach europejskich, które podjął już Mieszko, o zjednoczenie ziem zamieszkałych przez Słowian zachodnich, odnieśliśmy bardzo duże sukcesy, bo Bolesław Chrobry, gdy obejmował władzę w 992 roku, to w granicach państwa było i Pomorze Zachodnie i Małopolska – od niedawna – i Śląsk – też od niedawna, ale ta Polska była już jednak dużym, potężnym państwem.

Włączenie więc Polski w krąg państw chrześcijańskich miało różne znaczenie. Znaczenie stricte polityczne? Tak. Oczywiście. Także. Ale tutaj musimy pamiętać o tym znaczeniu metafizycznym, o tym, że Polacy uzyskali drogę do zbawienia. Wiara Chrystusowa ma także walory takie, że ułatwia rozwój. Chrześcijaństwo z nauką łączy taka swoista unia personalna. Modlimy się do Boga, chwalimy Go, przestrzegamy zasady moralności chrześcijańskiej, ale równocześnie badamy ten świat z ciekawością, bo Pan Bóg powiedział: czyńcie sobie ziemię poddaną. Żeby tę ziemię poddaną czynić, musimy poznawać prawa fizyki, chemię, matematykę i inne nauki. To gwarantowało rozwój. Dlaczego Europa, niewielki przyczółek Eurazji, nie będący w sensie geograficznym nawet samodzielnym kontynentem, stała się miejscem, które cywilizacyjnie promieniowało na cały glob, ta cywilizacja europejska ogarnęła całe kontynenty, można powiedzieć, że cały świat? Bo właśnie chrześcijaństwo zalecało pracę nad poznawaniem świata, ludzkiego umysłu,promowało też rozważania filozoficzne. Nie wystarczy bowiem poznawać świat, otoczenie człowieka. Trzeba jeszcze wiedzieć, po co to się robi. Trzeba jeszcze pewnej autorefleksji. Chrześcijaństwo to wszystko zapewniało, w odróżnieniu od innych religii, na przykład od religii hinduistycznej, która pogrążała te olbrzymie regiony Indii, te miliony mieszkańców w jakimś marazmie, w przeświadczeniu o tym, że czas płynie nie linearnie, ale kręci się w kółko. Te wyobrażenia także dzisiaj hamują postęp w tamtych regionach Azji.

Chrześcijaństwo było religią rozwojową, umożliwiającą rozwój cywilizacyjny. My, Polacy zawsze rozumieliśmy, że tu na Ziemi, od Pana Boga należy oczekiwać błogosławieństwa, więc nie ma co liczyć na cuda – te zdarzają się rzadko i wyjątkowo – że Pan Bóg raczej

odpowiada na ludzką przedsiębiorczość, pracowitość, wysiłek. Gdy widzi wysiłek człowieka, to potrafi mu błogosławić i na to błogosławieństwo trzeba zawsze czekać, trzeba na nie zasłużyć i my, Polacy, zdawaliśmy sobie z tego sprawę. Z jednej więc strony rzeczywiście pobożność, modlitwa, budowanie kościołów, klasztorów, rozwój kultury chrześcijańskiej. Z drugiej strony szlachta polska wykazywała się walecznością – kraju trzeba było bronić – zrozumieliśmy, że znajdujemy się w takim położeniu geograficznym, że jednocześnie bronimy całej Europy przed najazdem pogan. Robiliśmy to pod Legnicą, gdzie zginął Henryk Pobożny, ale potem, gdy nawała turecka zaczęła zagrażać Europie, to broniliśmy siebie i Europy wraz z innymi państwami czy to pod Warną czy pod Mohaczem. Po wyeliminowaniu Węgier staliśmy się właściwie jedynym państwem stanowiącym przedmurze chrześcijaństwa.

Polska była tym przedmurzem chrześcijaństwa i Europejczycy dobrze zdawali sobie z tego sprawę. W 1621 roku, gdy oddziały sułtana Osmana II stanęły nad Dniestrem, pod Chocimiem, Polacy – także trzeba to oddać – z dużymi posiłkami kozackimi, obronili wtedy siebie i Europę przed najazdem tureckim. To było docenione. Wszyscy w Europie zdawali sobie z tego sprawę, że Polska ocaliła Europę przed Turkami. Było dużo wdzięczności. W praktyce dowodził Jan Karol Chodkiewicz, ale teoretycznym dowódcą był królewicz Władysław Waza, który leżał chory w obozie w Chocimiu, ale formalnie to on dowodził. Potem, gdy ten młody królewicz wyruszył w podróż po Europie, to wszędzie witano go jako bohatera, władcy wręczali mu berła i przekazywali dowództwo nad swoimi armiami, papież widział w nim przywódcę Ligi Antytureckiej. Był wielki entuzjazm. Cała Europa doceniała rolę Polski.

Inaczej było po bitwie pod Wiedniem, gdzie przecież też ocaliliśmy Europę odsieczą Wiednia w 1683 roku, ale ówczesny cesarz nie okazywał nam wielkiej wdzięczności, raczej lekceważenie.

A ZAPŁACONO NAM ROZBIORAMI...

A zapłacono nam rozbiorami, w których Austria była bardzo aktywna. To jest prawda. Musimy pamiętać, że to powolne kruszenie się idei antemurale christianitatis wiązało się z odchodzeniem od średniowiecznych idei chrześcijańskiego uniwersalizmu, co wcale nie zmieniało faktu, że Polska faktycznie broniła cywilizacji łacińskiej jeszcze przez całe wieki. Popatrzmy dla przykładu na okres II wojny światowej: Polacy walczą z jednej

strony z niemieckim nazizmem, z drugiej strony – z sowieckim, rosyjskim komunizmem. Walczyli z jednej strony o wolność swojego kraju, z drugiej strony walczyli przecież przeciwko tym barbarzyńskim totalitaryzmom, które podcinały korzenie cywilizacji łacińskiej. Polacy, stawiając opór komunizmowi w okresie PRL-u, chociażby za czasów Solidarności, także walczyli o cywilizację łacińską. Właściwie więc w jakimś sensie ta walka trwa nawet do dzisiaj, walka z tymi idiotyzmami Brukseli, z tym Zielonym Ładem czy innymi ideologiami, które właściwie naruszają substancję tej cywilizacji łacińskiej, to jest właściwie nadal ta walka w sensie antemurale christianitas, w której zresztą jesteśmy osamotnieni. To tak jak podkreślał arcybiskup krakowski Marek Jędraszewski, że właściwie Polska jest już nie tyle przedmurzem chrześcijaństwa, co wyspą, obleganą ze wszystkich stron przez jakieś prądy liberalno-lewicowe. Jest to trudne znajdować się w takiej pozycji i walczyć z tymi ideologiami, ale ludzie dobrej woli powinni zdawać sobie sprawę, że takie są wymogi chwili i musimy je spełniać.

Można powiedzieć, że ten Chrzest Polski, skierowanie naszego kraju na tory chrześcijaństwa postawiło przed nami także pewne wyzwania dziejowe, które żeśmy realizowali. Oczywiście oprócz tego, że się modliliśmy, że rozwijaliśmy kulturę chrześcijańską i chrześcijańskie oblicze naszego kraju, broniliśmy chrześcijaństwa i wolności i swojej i całej Europy, to także pracowaliśmy dla własnego dobra i rozwoju. Badacze podkreślają, że przeciętny szlachcic polski, jak trzeba było, chwytał szablę i szedł walczyć, ale także miał własny folwark, uprawiał ziemię, handlował zbożem – pracował. I ten etos pracy był wśród szlachty wbrew pozorom, gdyż czasem jest negowany, był rozwinięty. Melchior Wańkowicz zawsze podkreślał, że u podstaw pomyślności finansowej wielu polskich rodów szlacheckich i magnackich stała właśnie ta sakiewka, ta umiejętność ciułania pieniędzy zdobytych przecież w sposób godziwy, poprzez uprawę ziemi, hodowlę bydła czy inne, zazwyczaj jakieś rolnicze, działania.

Pewna więc przedsiębiorczość, pewna umiejętność zadbania o siebie i rodzinę także istniała, i także wiązała się z tymi chrześcijańskimi korzeniami, z tymi zadaniami czynienia sobie ziemi poddanej, pracy dla dobra wspólnego. Poczucie dobra wspólnego zresztą ułatwiało działanie. Popatrzmy na samo określenie naszego państwa. Mówimy: republika, Rzeczpospolita. Rzeczpospolita to się tłumaczy jako republika. Oczywiście politolog powiedziałby, że republika od monarchii różni się tym, że nie ma króla, ale to są pewne wywody pozorne. W dawnej Polsce, w XVI czy w XVII wieku był król, miał całkiem spore uprawnienia, ale kraj też nazywano republiką czyli Rzeczpospolitą. Dlaczego? Bo Rzeczpospolita w znaczeniu staropolskim, ale i dzisiejszym to jest nie tyle jakiś tam konstrukt politologiczny. Rzeczpospolita to jest wspólnota. Najlepsze słowo, którym

można oddać słowo „Rzeczpospolita", to „wspólnota". To jest nasza wspólnota, a jeżeli tak, to my za nią odpowiadamy. I nawet jak jest król, który ma szczególne zadania od Pana Boga, koronę, sakrę, szereg uprawnień, bardzo poważnych zresztą, to nie znaczy, że my nie mamy nic do powiedzenia.

To była monarchia mieszana, w której jest król-monarcha z nadania Bożego, ale także mieszkańcy, którzy też mają coś do powiedzenia, chociażby podczas zjazdów stanowych, sejmików, sejmów – to było u podstaw Rzeczpospolitej. Ta konstrukcja pojawiła się bardzo wcześnie i była przestrzegana do końca. Że ulegała ona różnym złym tendencjom poprzez pojawienie się tej opacznie rozumianej na sejmach zasady jednomyślności itd.? Zgoda, ale była to konstrukcja, której nam generalnie zazdroszczono w XVI wieku, że u nas tak harmonijnie to wszystko się odbywa, że monarcha ma swoje kompetencje, ale są one ograniczone przez wolę ich poddanych.

W Polsce, w odróżnieniu od Moskwy, od późniejszej Rosji, władca był także podporządkowany prawu państwowemu, a w zasadzie to dwóm czynnikom: i prawu i obyczajowi. W 1608 roku posłowie polscy prowadzili z moskiewskimi pertraktacje i ci Moskale dość mocno słownie atakowali naszych posłów. W pewnym momencie zadali pytanie: „Jak to jest możliwe, że Zygmunt III Waza pozwolił Jerzemu Mniszchowi na to, żeby jego córka, Maryna Mniszchówna, wyszła za mąż za Dymitra Samozwańca? Przecież ten Dymitr to wredny oszust". Pomijając aspekt, czy ten Dymitr był oszustem, czy nie, to samo postawienie sprawy posłów polskich zaszokowało. Odpowiedzieli Moskalom tak: „Słuchajcie, w Polsce każdy szlachcic wydaje córkę za kogo chce i nic królowi do tego". Dla Moskali to był szok: „Jak to nic do tego?". Nie rozumieli, że w Polsce są pewne dziedziny życia, w które król nie ingeruje, bo nie może – nie pozwala mu na to ani prawo, ani obyczaj. I to było dla tych Moskali nie do pojęcia.

Inny przykład. Jeżeli najwyższy rangą kniaź moskiewski, dygnitarz w Moskwie, pisał list do cara, to jeżeli miał na imię Piotr, podpisywał się Pietruszka, a jeżeli miał na imię Iwan, to podpisywał się Waniuszka, co dosłownie oznacza „Piotruś" albo „Jasio". Tak car zwracał się do swoich pokojowych, do swoich służących, którzy – załóżmy – nocniki mu z komnaty wynosili. Czyli ci najwyżsi dygnitarze podpisywali się tak, jak gdyby byli niewolnikami, służącymi cara. W Polsce każdy senator podpisywał się jednak dumnie, na przykład: Jan Karol Chodkiewicz, Hetman Wielki Litewski. W Moskwie byłoby to nie do pomyślenia.

Ta zasada godności, dumy przechodziła z władcy na obywateli – jesteśmy dumnymi

Polakami i mamy prawo do swojej godności osobistej. Oczywiście początkowo to dotyczyło głównie szlachty – liczyła ona 10-12 proc. mieszkańców w XVI-XVII wieku – ale z czasem i mieszczanie, a w XIX wieku również chłopi stali się pełnoprawnymi Polakami. Zauważmy, że unarodowienie w XIX, a nawet jeszcze w XX wieku tych szerokich mas chłopskich odbyło się w taki sposób, że właściwie jak gdyby szlachtą stali się wszyscy Polacy. Ta forma grzecznościowa „pan" jeszcze w dawnej Polsce, przysługiwała tylko szlachcie. Nagle panami stali się wszyscy: i ten Maciek, który orze ziemię, i ten Józek, który jest kowalem, i ten Jankiel, który prowadził karczmę i był Żydem – każdy ma prawo do określenia „pan", ponieważ nastąpiło pewne rozszerzenie tej definicji Polaka, uzyskanie świadomości narodowej, a z nią się wiązało uszlachcenie całego narodu.

JAK JUŻ JESTEŚMY PRZY TEJ DUMIE, TO WRÓĆMY NA CHWILĘ DO TEGO WĄTKU METAFIZYCZNEGO. OBIEKTYWNIE RZECZ UJMUJĄC MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE W PEWNYM SENSIE POLSKA JEST NADAL MONARCHIĄ, PONIEWAŻ ŚLUBY LWOWSKIE JANA KAZIMIERZA NADAL OBOWIĄZUJĄ I MARYJA JEST NASZĄ KRÓLOWĄ, A TO NAPRAWDĘ WIELKI POWÓD DO DUMY.

Tak. I żeśmy zawsze w sytuacjach tragicznych, trudnych, skomplikowanych odwoływali się do Matki Bożej. Można powiedzieć, że nigdy nas nie zawiodła. Polacy mieli szczególny kult Maryi, również w jej wizerunkach z Częstochowy i z Ostrej Bramy i wielu wielu innych, należy też przytoczyć objawienia w Gietrzwałdzie i szereg innych... To wszystko pozwalało nam przetrwać w trudnych chwilach i czuliśmy, że jesteśmy pod Bożą opieką i pod szczególną opieką Matki Bożej. To wszystko jest prawda.

Zawsze podkreślam jedną rzecz, w XX wieku miały miejsce dwa wydarzenia, które po ludzku rzecz biorąc nie miały prawa się zdarzyć. Pierwsze to odrodzenie Polski w 1918 roku – przecież Polska była wówczas rozdarta między trzy supermocarstwa: Austrię, Niemcy, Rosję. Kto w 1914 roku mógł przypuszczać, że po czterech latach te wszystkie trzy supermocarstwa upadną, a Polacy wezmą sprawy w swoje ręce i z terytorium, które należało do tych trzech supermocarstw, wykroją sobie niezależne, suwerenne państwo polskie? Po prostu nie do pomyślenia. Przecież to był cud. To była jawna ingerencja Boska.

Drugi taki moment – rok 1989. Pamiętam, że jeszcze w 1987 roku toczone były takie rozmowy, ile ten komunizm potrwa – mówiono, że jeszcze 50-100 lat. Małej wiary byliśmy, ale pamiętam te rozmowy. I nagle mija kilka lat, przynajmniej teoretycznie nie ma już tego komunizmu jako takiego w Europie Środkowej. Nie ma Związku Sowieckiego. Polska staje się niepodległa, suwerenna. Był wielki entuzjazm, wielka radość, jakkolwiek to się odbyło, czy komuś się podoba ten okrągły stół czy nie, ale mimo wszystko to się dokonało. Podzielałem ten entuzjazm. Teraz jest nam bardziej ciężko, gdy widać, jak to powoli tracimy, jak to powoli jest nam wyszarpywane, zabierane i co najgorsze – przy przyzwoleniu ogromnej części polskiego społeczeństwa. Trudno to pojąć, trudno to zrozumieć i trudno się z tym pogodzić.

JESZCZE BYŁA JEDNA INTERWENCJA, JUŻ EWIDENTNA, MATKI BOŻEJ, A MIANOWICIE CUD NAD WISŁĄ, ALE CHCIAŁAM ZAPYTAĆ O CO INNEGO. CZY NIE ODNOSI PAN WRAŻENIA, ŻE KTOŚ USIŁUJE NA NOWO NAPISAĆ POLAKOM HISTORIĘ? DO POLSKIEJ HISTORII WDZIERA SIĘ AGRESYWNIE NIEMIECKA NARRACJA HISTORYCZNA I CO CIEKAWE, DZIEJE SIĘ TO W ZASADZIE BEZ WIĘKSZEGO SPRZECIWU KRĘGÓW, KTÓRE POWINNY STAĆ NA STRAŻY PRAWDY HISTORYCZNEJ, NA STRAŻY FAKTÓW, NA STRAŻY DOBRZE ROZUMIANEJ POLITYKI HISTORYCZNEJ PAŃSTWA POLSKIEGO.

Tak. To jest zjawisko, które trwa już od lat. Niemcy położyli ogromny nacisk na politykę historyczną, a jest to w ich wydaniu polityka wypierania, wybielania, zrzucania na kogoś innego wszystkich win za straszne rzeczy, które zrobili w latach 1933-1945, w okresie hitleryzmu. Zaczęli te politykę realizować już w latach 50. XX wieku, tuż po powstaniu Republiki Federalnej Niemiec, gdy na dużą skalę zaczęto używać określenia „naziści". Początkowo nie zaprzeczali, że naziści to Niemcy, potem zaczęli sugerować, że tymi nazistami mogli być przedstawiciele innych narodów. Wykorzystano tutaj kompletną ciemnotę jeżeli chodzi o znajomość historii wśród narodów europejskich, bo jest ona rzeczywiście straszna, nawet w Stanach Zjednoczonych. Jak się na Sorbonie przeprowadza ankietę „Kto to byli naziści?", to w 70 proc. studenci piszą, że to byli Polacy. W Kanadzie – ponoć 50 proc. studentów daje taką odpowiedź. I o to dokładnie Niemcom chodziło.

Niemcy zastosowali także również inne metody, na przykład krzewili mit rycerskiego Wermachtu, twierdząc, że jeśli chodzi o Niemców to zbrodnie popełniali tylko funkcjonariusze Gestapo i SS, może niektóre formacje policyjne, za to Wermacht walczył po rycersku i to byli wspaniali rycerze. Cała Europa kupiła tę narrację, czy nawet Stany Zjednoczone. Tymczasem dzisiaj wiadomo, że Wermacht popełnił dużo więcej zbrodni wojennych, chociażby ze względu na swoją liczebność, niż esesmani. Taką wodę ludziom z mózgu się robi, takie bzdury się wpaja. Przy okazji zresztą starając się sugerować straszliwe kłamstwa, że Polacy współuczestniczyli rzekomo w mordowaniu Żydów, czy też wydawali Żydów Niemcom, czy też zupełnie nie interesowali się ich losem.

Oczywiście, jak zawsze i wszędzie dochodziło czasem do jakichś kryminalnych działań, które należy potępiać, natomiast liczba Polaków ratujących Żydów była duża i na pewno nie jest do końca doszacowana, bo to nie były czasy, że jeżeli Polak ratował Żyda, to się tym chwalił. Czasami ginął, bo w Polsce mordowano całe rodziny za pomoc Żydom, więc ciemna liczba jest siłą rzeczy olbrzymia. Podkreślmy jeszcze raz - ze względu na ogromne sankcje, które istniały, nikt się tym nie chwalił – często te wszystkie rzeczy odbywały się w sposób jak najbardziej utajniony.

Moja ciocia Janina Lisowska, rodzona siostra mojej mamy, mieszkająca na Brasławszczyźnie udzieliła pomocy Żydówce, uciekinierce z getta wileńskiego, która przeszła pewnie 150-200 km lasami. Ciocia znalazła ją u siebie w stodole. Udzieliła jej pomocy, potem zaprowadziła ją do oddziału partyzanckiego - bo ciocia była zaprzysiężoną żołnierką Armii Krajowej - gdzie ta Żydówka pewnie została sanitariuszką. Ciocia o tym opowiadała, nawet pisała, tylko czy ona znała nazwisko tej Żydówki? Nie znała i nawet się nie interesowała, bo po co. To mogło przynieść tylko szkodę. Czy zna jej późniejsze losy? Nie znała, bo skąd ona mogła wiedzieć, co się z tą dziewczyną stało. Czy przeżyła i mieszka w Polsce? Czy może zginęła w czasie jakiejś akcji bojowej? Czy przeżyła i wyjechała na przykład do Izraela czy USA? Nie wiedziała, nic nie wiedziała. Podejrzewam, że takich przypadków mamy tysiące, może nawet dziesiątki tysięcy, więc my, Polacy, musimy zintensyfikować własną politykę historyczną tak, że z jednej strony ta polityka musi być nastawiona na nasze społeczeństwo, które powinno poznawać prawdę, także o tych najnowszych wydarzeniach, z drugiej strony ta polityka musi mieć aspekt obronny, żeby przed tymi bzdurami rozsiewanymi przez Niemcy bronić się skutecznie, zwłaszcza że Niemcy często używają wyrafinowanych metod.

Spójrzmy na serial „Nasze matki, nasi ojcowie" - tam niemieccy żołnierze po cichu bratają się z Żydami w czasie II wojny światowej. Są takie sceny. Polacy zaś są pokazywani jako wstrętni antysemici. M. in. żołnierze AK są w tym filmie antysemitami – większego kłamstwa nie można sobie wyobrazić, większej manipulacji, ale serial ma dobrą akcję, jest dobrze nakręcony i kupowany w krajach całego świata. Niestety my, Polacy, jeżeli chcemy prowadzić skuteczną politykę historyczną, to musimy seriale i popularne dobre filmy fabularne zacząć też za duże pieniądze kręcić – sprawnie nakręcone, ciekawe, żeby skutecznie oddziaływały w tej sferze popkultury. I te seriale powinny ukazywać prawdę historyczną.

TO DOPIERO POCZĄTEK TEGO ZAKŁAMYWANIA, TAK NAPRAWDĘ, DLATEGO ŻE W PROJEKCIE FORSOWANYCH ZRESZTĄ Z POGWAŁCENIEM UNIJNEGO PRAWA ZMIAN TRAKTATOWYCH JEST STWORZENIE NOWEGO EUROPEJSKIEGO CZŁOWIEKA. NALEŻY PRZYPUSZCZAĆ, IŻ NASTĄPI TO MIĘDZY INNYMI POPRZEZ TWORZENIE NOWEJ HISTORII EUROPEJSKICH PAŃSTW. JUŻ W TEJ CHWILI DO HISTORII MAMY POLSKO-NIEMIECKIE PODRĘCZNIKI.

Polsko-niemieckie, które niestety, jak się człowiek w nie wczyta, to widzi wiele rzeczy z polskiego punktu widzenia potraktowanych bardzo pobieżnie. A co pobieżne, to jest często nieprawdziwe, zbyt uogólnione.

Projekty europejskie stworzenia nowego człowieka zakładają wykorzystanie pewnych ideologii lewicowo-liberalnych, akcentowanie poglądów lewicowo-liberalnych w europejskiej kulturze, a wyrzucanie chrześcijaństwa, norm chrześcijańskich, zasad chrześcijańskich. Wszystko to dąży w kierunku złym, bo w odwróceniu norm chrześcijańskich kryje się także i aborcja, i eutanazja, i wszystkie najgorsze rzeczy, jakie można sobie wyobrazić.

My, Polacy, powinniśmy zacząć dojrzewać do odwagi, żeby powiedzieć, że ta Unia Europejska to nam właściwie do niczego nie jest potrzebna. Pewne argumenty (prawdziwe!) są bardzo praktyczne. One mogą oddziaływać na społeczeństwo. Na przykład argument taki, że ta pomoc gospodarcza Unii staje się coraz bardziej iluzoryczna. Jakieś uwarunkowania, że jeżeli mamy dostać pieniądze na broń, to

musimy ją kupować tylko u Niemców, a Niemcy nie są w stanie tej broni tyle produkować, żeby nas szybko uzbroić. Amerykanie – wręcz przeciwnie. Z punktu widzenia ekonomicznego i bezpieczeństwa narodowego ta Unia przestaje nam się opłacać. Jeżeli jeszcze ta Unia nam narzuca różne bzdurne normy, różne wymogi uderzające w naszą tożsamość i religijną i narodową, to ona tym bardziej przynosi szkodę. Jeżeli wykruszeniu ulegnie nasza polska tożsamość, to Niemcy bardzo szybko polskim społeczeństwem się zajmą. Dla nich taki status neokolonialny w dziedzinie gospodarki i równocześnie wpływ na umysł młodego pokolenia i w zasadzie plan odzyskania ziem zachodnich i północnych, a może nawet rozszerzonych o dalsze prowincje jest już realizowany – wszystko to może się odbyć pod hasłem zjednoczonej Europy. Ale to będzie zjednoczona Europa, która tylko nominalnie będzie miała stolicę w Brukseli. Tak naprawdę to ta stolica będzie w Berlinie.

RZECZYWIŚCIE, WSPÓŁCZESNA UNIA EUROPEJSKA NIE MA W ZASADZIE NIC WSPÓLNEGO ZE WSPÓLNOTĄ EUROPEJSKĄ, KTÓRĄ ZAKŁADAŁ ROBERT SCHUMAN. ZRESZTĄ O ROBERCIE SCHUMANIE MÓWI SIĘ, ŻE BYŁ NIEŚWIADOMYM SPADKOBIERCĄ WARTOŚCI I RZECZPOSPOLITEJ. CZY ZGODZI SIĘ PAN PROFESOR Z TAKĄ TEZĄ?

Tak, bo to była Rzeczpospolita narodów, które były narodami równymi, a przynajmniej w takim sensie były równymi, że nikt nie narzucał kultury innym narodom. Jeżeli już na przykład szlachta na terenach Białorusi i Litwy czy Ukrainy polonizowała się, to ona się polonizowała dobrowolnie. Nikt na siłę nie zakładał tam polskich szkół, nikt na siłę nie wymagał nauki języka polskiego. Faktem jest, że całe rodziny szlacheckie długo pozostawały dwujęzyczne.

Nikt nie narzucał obrządku łacińskiego – tam na wschodzie całe rodziny pozostawały wyznania grekokatolickiego, albo prawosławnego. W Polsce, w samej Koronie mieszkało wielu Niemców, Żydów, przedstawicieli innych narodowości. W Prusach Królewskich gdzie większość stanowili Polacy, ale gdzie miasta były często dość mocno zniemczone, to w Sejmiku Generalnym Prus Królewskich jako język urzędowy obowiązywał język niemiecki, co było podkreśleniem autonomii tego kraiku.

Musimy więc pamiętać, że I Rzeczpospolita była taką federacją różnych terytoriów,

często o różnym statusie prawnym, o różnych zwyczajach i powszechna była tolerancja wszystkich dla wszystkich. Tolerancja i współpraca, wspólne interesy też oczywiście były, więc to porównywanie z tym, o czym myślał Schuman, jest jak najbardziej uprawnione.

JAKIE ZNACZENIE MAJĄ NAUKI HISTORYCZNE W TWORZENIU TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ?

Podstawowe. Nie można być patriotą, nie można kochać Ojczyzny bez znajomości jej historii. Historia oczywiście jest złożona, nie zawsze zawiera rzeczy dobre. Nie wszystko było dobre w naszej historii – są karty ciemniejsze, nie wolno o nich zapominać, nie wolno ich fałszować. Z drugiej strony historia służy rozwojowi patriotyzmu, służy rozwojowi naszej dumy narodowej, naszej tożsamości. Młodzi ludzie powinni znać historię, powinni się nią fascynować i do niej się odwoływać. Ta historia powinna być czymś tak potrzebnym, jak tlen do oddychania. Każdy Polak-patriota, który chce rozpatrywać te wspólnotowe aspekty dzisiejszej Rzeczpospolitej, wspólne interesy, które mają Polacy, pewną wspólną postawę, którą powinni zachowywać wobec roszczeń naszych sąsiadów, czy jakichś czynników zagranicznych – powinien znać historię. Poczucie wspólnotowości powinno wynikać także ze znajomości historii.

Mamy wspaniałe karty naszej historii, potrafiliśmy się jednoczyć, potrafiliśmy walczyć dla dobra Polski, potrafiliśmy dla niej pracować. Mamy wspaniałą kulturę, wspaniałych pisarzy, poetów, którzy kształtowali także naszą polską tożsamość. To wszystko trzeba kultywować, zachowywać i wyrabiać wśród młodych ludzi postawę zauroczenia, postawę akceptacji tego wszystkiego.

To, co się robi obecnie w szkole to tragedia, to wycofywanie „Pana Tadeusza" - ani w szkole podstawowej, ani w średniej nie trzeba całego „Pana Tadeusza" przeczytać, wystarczy tylko sześć ksiąg, taki jest wymóg. Wyrzucanie tych lektur bardzo podstawowych, fundamentalnych ze szkoły podstawowej, średniej, to wszystko to są działania, które mogą doprowadzić do tego, że młodzież stanie się obojętna na ten historyczny aspekt polskości, na to, że

polskość jest czymś pięknym, fascynującym, ciekawym. Co z tym można zrobić? Czekać na odwrócenie złych tendencji politycznych i pracować w celu ich odwrócenia, żeby to wszystko można było szybko przywrócić, naprawić, zreperować. Musimy jednak być gotowymi na represje, szykany, wyszydzanie. Taką cenę od wieków Polacy płacili za patriotyzm i przyzwoitość. Czy coś osiągniemy? Nie wiem. Musimy jednak próbować.

ROZMAWIAŁA ANNA WIEJAK

Prof. Wojciech Polak jest historykiem, wykładowcą Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przewodniczącym Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej.

KATOLICKA FORMACJA SCHUMANA POWINNA BYĆ WZOREM

Katolicka formacja bardzo pomaga w podejmowaniu właściwych decyzji, również w polityce – wynika ze spotkania, jakie przedstawiciele Instytutu Myśli Schumana odbyli w Chełmie z lokalną społecznością. Red. Anna Wiejak i Prezes IMS Ryszard Krzyżkowski rozmawiali z Chełmianami na temat bieżących problemów i konieczności powrotu do wspólnoty i wartości Roberta Schumana. Patronem i organizatorem spotkania była poseł Anna Dąbrowska-Banaszek (PiS).

Obserwując wydarzenia polskiej i europejskiej sceny politycznej widać wyraźnie, jak daleko współczesna klasa polityczna odeszła od zasad etyki, Dekalogu, a nawet zwykłej, ludzkiej przyzwoitości. Kłamstwo i manipulacja stały się głównymi narzędziami pozyskiwania wyborców, a prymitywna gra na emocjach – nośnikiem taniej propagandy, często obrażającej rozum i zdrowy rozsądek. Taka charakterystyka współczesnej polityki skutecznie odstrasza od uczestniczenia w niej ludzi przywiązanych do wartości chrześcijańskich, moralności i rozumujących w sposób zdroworozsądkowy, zgodny z 10 Przykazaniami oraz wolny od partyjnych nacisków. Nic zatem dziwnego w tym, że Europa daleko odeszła od Schumanowskich wartości i koncepcji funkcjonowania w ramach wspólnoty, decydując się na powolny dryf w kierunku totalitarnego europejskiego superpaństwa Altiero Spinellego. A przecież Robert Schuman całym swoim życiem udowodnił, że można być politykiem a jednocześnie pozostać blisko Boga, kierując się Jego prawem i Jego świętą wolą.

WIARĘ BUDOWAŁ OD DZIECKA

„Źródeł totalitaryzmu należy doszukiwać się w odejściu od Boga" - mówił Prezes Ryszard Krzyżkowski wskazując na fatalny stan duchowej kondycji państw Unii Europejskiej i powołując się na słowa sługi Bożego Roberta Schumana, który powiedział, że albo demokracja będzie chrześcijańska, albo nie będzie jej wcale. Owa wielce trafna diagnoza powinna wybrzmieć niczym wyrzut sumienia zdecydowanej większości polityków – od prawej do lewej strony sceny politycznej. Czy jednak są oni zdolni do głębszej refleksji? Czy walcząc z krzyżem w urzędach państwowych i samorządowych nie opowiedzieli się tym samym po stronie tych, którzy ową chrześcijańską cywilizację pragną zastąpić neomarksistowskim konstruktem i zatopić w oparach nowego totalitaryzmu? Czy w dzisiejszych czasach jest jakakolwiek szansa na opamiętanie europejskich elit?

Przykład Roberta Schumana pokazał, że pośród oceanu szalejących ideologii jest możliwe nie tylko utrzymanie wiary, ale wzrastanie w niej i podejmowanie decyzji zgodnie z dobrze uformowanym sumieniem, także w polityce. Należy przyznać, że ów sługa Boży bardzo dobrze wykorzystał dany mu czas i narzędzia, aby trwać w służbie narodu francuskiego. O jego właściwą formację duchową zatroszczyła się matka, która podchodziła do tego z niezmierną powagą i pieczołowitością.

„Mama Roberta Schumana zadbała o wychowanie religijne syna na róż-

nych płaszczyznach. Odmawiali razem różaniec. Kiedy wychodził do szkoły jego mama zawsze pilnowała, aby ów różaniec miał w kieszeni. Tak weszło mu to w nawyk, że już będąc parlamentarzystą, cały czas ten różaniec nosił. Nie afiszował się z tym, ale czasem owo narzędzie modlitwy wysuwało mu się z kieszeni" - przypomniał prezes Ryszard Krzyżkowski. „Bardzo lubili czytać i św. Gonzagę i św. Tomasza z Akwinu – razem z mamą czytali ich dzieła po łacinie" - dodał.

Prezes Ryszard Krzyżkowski zauważył, że Robert Schuman bardzo często odwoływał się do Akwinaty i miał bardzo dobrą podbudowę rozumową wiary. „Dzięki temu Robert Schuman jako polityk nie zepsuł się moralnie, etycznie w polityce, która jest ciężkim kawałkiem chleba. To, co zaproponował od strony gospodarczej Schuman to jest to, że my – Francja i Niemcy – najpierw łączymy nasze przemysły, hutniczy i górniczy, i obydwa państwa równo nadzorują te połączone przemysły. To był układ partnerski, o którym gdy Adenauer usłyszał, to mu się bardzo spodobało i powiedział, że daje pełne poparcie, żeby Schuman we Francji poszedł w tym kierunku" - wspominał kulisy tworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

„Myślę, że tylko wierzący katolik, przekonany też rozumowo do pewnych prawd wiary, mógł tak jak Schuman zaryzykować zaproponowanie takiego partnerstwa, które w ogóle nie odpowiadało ówczesnej emocjonalnej sytuacji" - zauważył.

Rzeczywiście sytuacja była trudna. Niemcy wprawdzie przegrali wojnę, ale nie ponieśli za swoje mordy i bestialstwa dostatecznej kary. Co więcej zepsute nazizmem niemieckie elity skrzętnie pochowały esesmańskie mundury i przywdziały garnitury stylizując się na demokratów. Nic zatem dziwnego, że nastroje w Europie były wyraźnie antyniemieckie. W takich warunkach zaproponowanie stronie niemieckiej równego partnerstwa w ramach Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali mogło skończyć się politycznym samobójstwem. Ryzyko było ogromne tym bardziej, że nie do końca można było przewidywać, jak zachowają się sami Niemcy. A jednak Robert Schuman, w duchu chrześcijańskiego miłosierdzia i przebaczenia zdecydował się podjąć to ryzyko. Dlaczego? Przyczyn było

wiele. Przede wszystkim zdawał sobie sprawę, że Niemcy – mimo przegranej w II wojnie światowej – nadal będą stanowić zagrożenie, o ile nie uda się złożyć im oferty bardziej atrakcyjnej niż ponowna próba podboju. Projekt Europejskiej Wspólnoty, obliczony na ożywienie handlu i produkcji oraz zapewnienie powszechnego dobrobytu, nadawał się do tego wyśmienicie. Rozładowywał istniejące napięcia i gwarantował trwały pokój mający solidne umocowanie gospodarcze.

Po drugie, istniało zagrożenie ze strony komunistów i Związku Sowieckiego. Wspólnota nie tylko wzmacniała państwa będące jej członkami, ale przede wszystkim podnosiła stopę życiową obywateli, co powodowało brak paliwa dla komunistycznych agitatorów, chcących rozłożyć państwa europejskie od wewnątrz i przejąć nad nimi kontrolę. Po trzecie, ładowi europejskiemu groziły chore pomysły nowej lewicy zgromadzonej w Szkole Frankfurckiej, która razem z ideowymi wyznawcami koncepcji Altiero Spinellego zamierzała dokonać rewolucji.

Na szczególną uwagę zasługuje pomysł na meblowanie Europy autorstwa trockisty Spinellego, zawarty w słynnym Manifeście z Ventotene. Otóż zgodnie z założeniami tego dokumentu to dyktatura partii rewolucyjnej miała stworzyć „nową demokrację", natomiast europejska armia – tłumić protesty, których trockiści spodziewali się w sytuacji planowanego wywłaszczenia obywateli. Plany zachodnich trockistów były Schumanowi doskonale znane, a jego projekt zbudowania wspólnoty miał je udaremnić, co zresztą na jakiś czas udało się osiągnąć.

WSPÓLNOTA, ALE JAKA?

„Dla mnie to jest piękne świadectwo, ale i ostrzeżenie, że bez katolickich wartości demokracja obróci się w totalitaryzm. Dlaczego współczesna Unia Europejska przekształca się w totalitaryzm? Dlatego, że odchodzimy od chrześcijaństwa" – mówił Ryszard Krzyżkowski. „Ów totalitaryzm jest utrwalany przy pomocy różnych nowoczesnych środków, w tym również tzw. sztucznej inteligencji" – dodała Anna Wiejak. Przypomniała, że w dokumentach ONZ regulujących funkcjonowanie sztucznej inteligencji znalazł się zapis, w którym jego twórcy przyznają, że bez AI nie da się wprowadzić zrównoważonego rozwoju, czyli neomarksistowskiego konstruktu regulującego funkcjonowanie neokomunistycznych państw.

„To, że mamy totalitaryzm to widać, nie ma co do tego żadnych wątpliwości" – ubolewał Prezes Instytutu Myśli Schumana. Jednocześnie i wraz z Anną Wiejak próbował znaleźć remedium na zaistniałą, niewątpliwie trudną sytuację. „Przede wszystkim interesujmy się otaczającą nas rzeczywistością, rozmawiajmy między sobą, uświadamiajmy się nawzajem" – wyliczali. „Warto nie dać sobie obrzydzić chrześcijaństwa. Nauka Jezusa jest Boska, prawdziwa, bezbłędna" – mówił Ryszard Krzyżkowski. „Tu, na ziemi nie zostaliśmy pozostawieni samym sobie. Jest Ktoś, kto wszystko widzi i jest w stanie zainterweniować" – podkreślała Anna Wiejak dodając, iż to nie zwalnia nas z działania, z którego z pewnością kiedyś zostaniemy rozliczeni.

„Jeżeli chcemy budować Wspólnotę Europejską, nie Unię Europejską, to musi to być wspólnota celów, jakie mamy, wspólnota wartości, jakie wyznajemy, wspólnota potrzeb, wspólnota zagrożeń. Robert Schuman pisał, że pewne rzeczy nas łączą, bo żaden kraj, żadne państwo nie jest samowystarczalne – jedno ma takie zasoby, drugie inne – więc lepiej współpracować i mądrze się wymieniać, niż walczyć ze sobą i się nawzajem niszczyć" - wyjaśniał Prezes IMS. „Jeżeli teraz kraje Europy są coraz mniej związane ze sobą wartościami chrześcijańskimi, to coraz trudniej będzie zbudować tę wspólnotę, bo coraz mniej rzeczy nas łączy. Dochodzi do tego, że mówimy te same słowa, a rozumiemy pod nimi zupełnie coś innego – w ten sposób się nie dogadamy" - skonstatował.

Warto zauważyć, że myślenie Schumana było oparte o poszukiwanie prawdy, a nakierowane na realną pomoc człowiekowi, czym zresztą wywoływał oburzenie w środowiskach prawniczych. Zmuszony przełamywać pewne bariery i burzyć stereotypy nie bał się wytrwać przy swojej pracy, którą traktował jak Boże powołanie. Niekonwencjonalność przedsiębranych przez niego środków czy to w pracy krajowej, czy na forum europejskim była nieodłącznie związana z jego katolicyzmem. Tym samym pokazał, jak twórcza i owocna może być katolicka nauka oraz jak bardzo może służyć wsparciem w rozwiązywaniu nawet bardzo skomplikowanych problemów i w radzeniu sobie z wyzwaniami, które na pierwszy rzut oka mogą przerastać. Dzięki temu, jako polityk, zyskał powszechny szacunek i nie potrzebował prowadzenia kampanii wyborczej, aby dostać się do parlamentu. Współcześni politycy powinni wyciągnąć sobie wnioski i wziąć owego sługę Bożego za przykład. Dzisiaj jak nigdy potrzeba nam autorytetów i świętych w garniturach.

KAROLINA MARIA KOTER

PRAWDA

Noe ojciec wszystkich narodów
idziemy razem do przodu.
Wspomnienia cenne jak ziarno
wszyscy otrzymaliśmy darmo.

Historia sięga potopu
zaocznie włączamy znak stopu.
Atlantyda widać się wynurza
starożytna cywilizacja nas wkurza.

Zadajemy ciągle do tyłu pytania
to przypuszczenia, nikt nie ma zdania.
W dawnych papirusach przekazy
na skałach wyryte znaki, obrazy.

Czy dzisiaj to czas ostateczny
czy nowy Noe będzie zbyteczny?
W przekazach strach, groza, prześcieradło
wszystko - co było, już się przejadło.

Wzrokiem przenikamy kosmos do góry
ciekawość jądra wierci złote dziury.
Koniec ludzkości jak zawsze ponury.
Człowiek zdeptał tablice Mojżesza
nikt nikogo pewnie nie rozgrzesza.

Elżbieta Pawlak

SCHUMAN OPTICS MAGAZINE

"Service to humanity is an obligation equal to that dictated by loyalty to our nation."

"Służba ludzkości jest powinnością równą tej, jaką dyktuje nam wierność naszemu narodowi."

ROBERT SCHUMAN

ISSN: 2956-4484

Copyright © Instytut Myśli Schumana

Redakcja wyraża zgodę na przedruki pod warunkiem podania źródła.

The editors agree to reprints provided the source is acknowledged.